

KONKRETY

nr 45

**ZADANIA
DLA KAŻDEGO**

3

**CHODZIMY TWARDO
PO ZIEMI**

4

**MIEDZY
POLEM A SKLEPEM**

6

**UWOLNIĆ
LAS**

10

pojem
ZAPRASZA

DNIA 19.09.1981

PRACUJEMY

od godz. 6⁰⁰

do godz. 18⁰⁰

UWAGA

W najbliższą wolną sobotę dnia 26.09.1981
sklep nieczynny

Najbliższy sklep branży spożywczej Nr 54 ul. Powonowska 16
czynny od godz. 8⁰⁰ do godz. 18⁰⁰

UWAGA

W najbliższą wolną sobotę dnia 30.09.1981
sklep nieczynny

Najbliższy sklep branży spożywczej Nr 54 ul. Powonowska 16
czynny od godz. 8⁰⁰ do godz. 18⁰⁰

UWAGA

W najbliższą wolną sobotę dnia 03.10.1981
sklep nieczynny

Najbliższy sklep branży spożywczej Nr 54 ul. Powonowska 16
czynny od godz. 8⁰⁰ do godz. 18⁰⁰

PROBLEMY ROLNICTWA

w kontekście spodziewanej wizyty ministra rolnictwa i gospodarki żywnościowej Jerzego Wojcieckiego były 30 października br. głównym tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. Informację o przebiegu obrad V Plenum KC złożył sekretarz KW Stanisław Jasiński. Członkowie Egzekutywy dyskutowali także nad sprawami związanymi z usprawnieniem działalności handlu. Zdecydowano, iż w województwie, mieście i gminie wyznaczy się ludzi odpowiedzialnych za prawidłową dystrybucję artykułów, funkcjonowanie piekarnictwa, zaopatrzenia w opał, gospodarkę energetyczną itp. Egzekutywa KW wystosowała podziękowanie do ludzi pracy i mieszkańców województwa legnickiego. Tekst ten drukujemy na str. 3.

PODSUMOWANO JUŻ HARCERSKĄ AKCJĘ LETNIĄ 81. W

tegorocznej akcji wypoczynkowo-obozowej w pionie hufców miejskich pierwsze miejsce oraz puchar komendanta Chorągwi zdobył Głogów. Na drugim uplasowała się Legnica, a trzecie zajęła Złotoryja. Natomiast spośród hufców gminnych i miejsko-gminnych pierwsze miejsce uhonorowane pucharem komendanta Chorągwi wywalczył Chocianów, następne w kolejności przypadły hufcom: Chojnów, Ruja, Radwanice i Kunice. Kilkunastu instruktorom wyróżniającym się w prowadzeniu obozu przyznano plakietki oraz srebrne odznaki komendanta obozu. Tytułem „Wzorowy obóz” w HAL-81 wyróżniono m.in. zgrupowanie obozów Hufca Głogów w Pobierowie, a także zgrupowanie obozów z Jawora w Rozewiu. Przyznano również tytuł „Wzorowa kolonia zuchowa”, otrzymały je jednostki z hufców Lubin, Jawor i Złotoryja. Ogółem z naszego województwa na 47 obozach stałych wypoczywało 4137 harcerzy, na 12 koloniach zuchowych 521 zuchów, w obozach wędrownych brało udział 836 uczestników, w obozach „Nieprzetartego szlaku” 98, 110 harcerzy wyjechało na obozy zagraniczne.

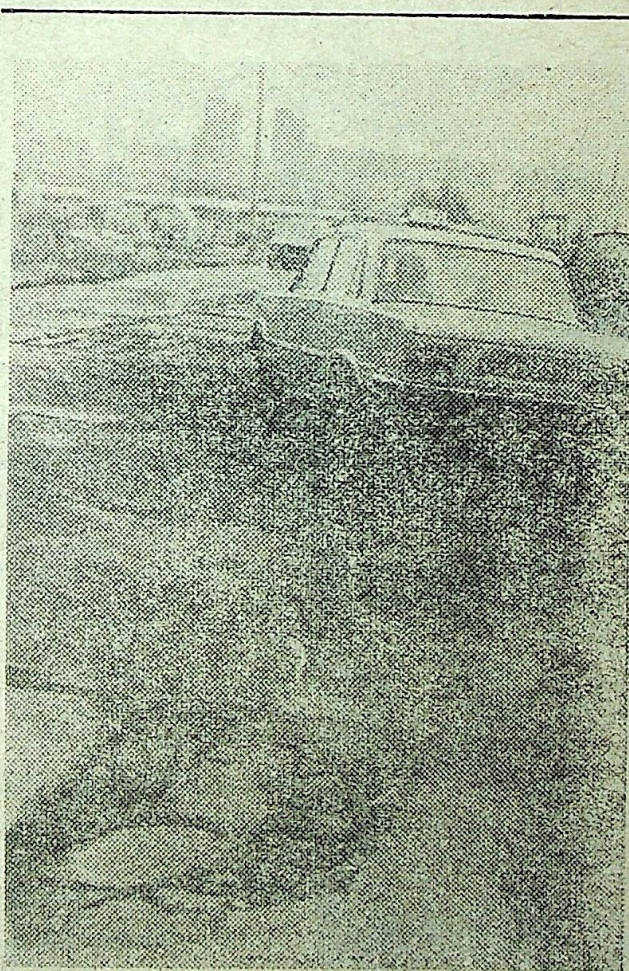
MIJA JUŻ DRUGI TYDZIEŃ DZIAŁANIA TERENOWYCH GRUP OPERACYJNYCH. W

naszym województwie zainstalowały się one praktycznie we wszystkich gminach. Potwierdziła się ich przydatność w pomocy dla terenowych jednostek administracji stopnia podstawowego. Praktyka potwierdziła również przychylne ich przyjęcie, zwłaszcza przez środowisko wiejskie. Oto kilka przykładów: grupa pod dowództwem mjr Stanisława Stankunowicza wykryła nieprawidłowości w punkcie skupu mleka w Warcie Bolesławieckiej, a także dopomogła w zdobyciu niezbędnych leków podczas epidemii drobiu w Gromadce. Grupa mjr Andrzeja Majchrzaka znalazła w Spółdzielni Produkcyjnej w Paszowicach 13 ha konieczyiny i trawy (nie wykonano jeszcze drugiego pokosu). W SKR Gaworzyce grupa mjr Zbigniewa Kohuta stwierdziła rabunkową gospodarkę sprzętem rolniczym, m.in. znaleziono tam 5 przyczep ciągnikowych, 3 rozrzutniki obornika i 4 rozrzutniki wapna bez opon, 7 kombajnów bez jednego chociażby koła i ze spuszczonego olejem ze skrzyni biegów (wykorzystywano go w ciągnikach). W zakładach „Pollena” w Ścinawie stwierdzono w magazynach 130 ton proszku do prania, którego nie odebrano z innych województw. Wojewoda legnicki zadecydował, że jeśli w ciągu trzech dni nie zgłoszą się odbiorcy, wszystko zostanie przeznaczone na rynek naszego województwa. Przykłady te można mnożyć w nieskończoność. Każda godzina przynosi jakieś nowe przypadki. I to chyba najlepiej potwierdza przydatność wojska w terenie.

Z okazji nadchodzącej 64 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej kolegium naszej redakcji spotkało się w minionym tygodniu z kierownictwem gazety PGWAR „Znamia Pobjedy”. Gościli u nas: redaktor naczelny płk Iwan Pawłow i sekretarz redakcji pplk Aleksander Kaczukow. Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze. Omówiono problemy pracy dziennikarskiej i zakres współpracy między redakcjami.

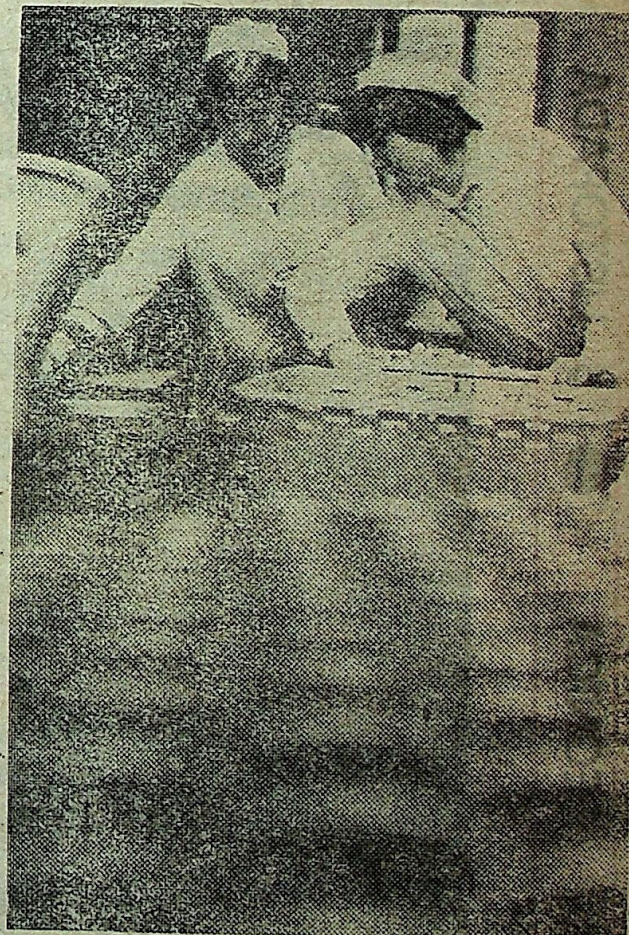


Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Hanka” w Legnicy mimo niewielkich kłopotów surowcowych (brakuje wody utlenionej, która jest niezbędna do wybielania przędzy) wykonają w całości zadania produkcyjne tego roku.



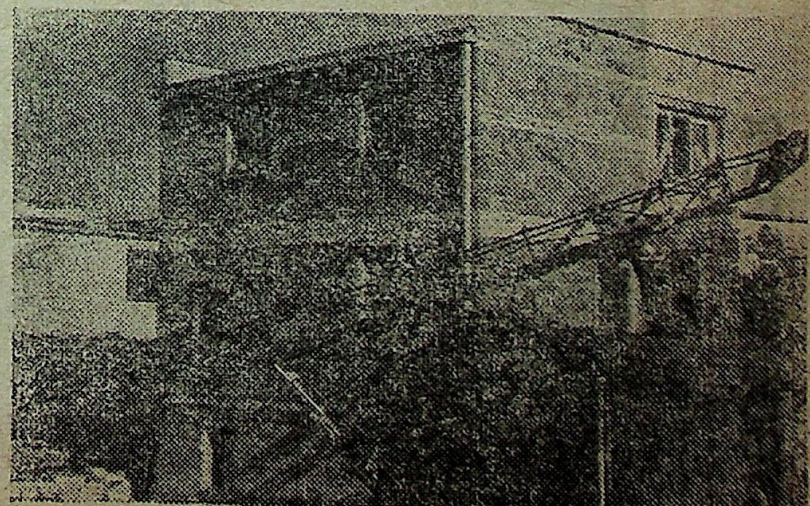
Nareszcie przystąpiono do modernizacji drogi wiodącej na osiedle „Piekary” w Legnicy. Objazd, który w tej chwili pozwala dojechać na osiedle jest bardzo niebezpieczny i źle oznakowany.

Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy uruchomiły produkcję dań regeneracyjnych z przeznaczeniem dla pracowników zakładów pracy, które pracują w trudnych warunkach. Do końca br. wyprodukuje się 400 tys. takich dań.



Od ponad roku właściciel tego domu w Złotoryi przy ul. Górniczej prosi PGKiM o podłączenie sieci wodno-kanalizacyjnej. Budynek już na ukończeniu, po wodę trzeba będzie chodzić z wiaderkiem do sąsiada...

Zdjęcia: Waldemar Sikorski



DO LUDZI PRACY

MIESZKAŃCÓW ZIEMI LEGNICKIEJ

W nawiązaniu do treści apelu Komitetu Centralnego i Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy — przekazujemy serdeczne podziękowanie wszystkim mieszkańcom ziemi legnickiej, którzy 28 października 1981 r. nie poparli wezwania do strajku, lecz pracowali rytmicznie i bez zakłóceń.

Wasza postawa — szanowni towarzysze i obywatele — godna jest najwyższego uznania i naśladowania, stanowi wyraz zaangażowania, odpowiedzialności i patriotyzmu w czasie, kiedy ojczyzna potrzebuje spokoju, rozważa i twórczego wysiłku całego narodu.

W WOJEWÓDZTWIE ZACZYNA ZWYCIEŻAĆ ROZSADEK SPOŁECZNY.

Zyczymy wam — mieszkańcy województwa legnickiego — dalszych sukcesów w wykonywaniu codziennych obowiązków zawodowych i społecznych dla dobra naszej socjalistycznej ojczyzny i dalszego rozwoju zagłębia miedziowego.

UZDROWIĆ SŁUŻBĘ ZDROWIA

Zasadniczym czynnikiem, który wpływa na stan zdrowia mieszkańców Legnickiego, jest środowisko. W ostatnich latach cechuje je intensywna produkcja miedzi, bez właściwego uwzględnienia potrzeb ochrony środowiska i ochrony zdrowia społeczeństwa. Stan ten wywołany jest nieplanową emisją do atmosfery szkodliwych związków siarki, fluoru, tlenku azotu i węgla, oraz szczególnie groźnych metali ciężkich: miedzi, ołowiu, kadmu i arsenu.

Precyzyjnych i autorytatywnych badań określających stopień agresywności środowiska wciąż jeszcze nie ma. Stan zdrowia ludności można jedynie określić na podstawie wskaźników, jakimi dysponuje służba zdrowia. Te dane są niepokojące, i to poczynając od dzieci szkolnych. Badania bilansowe wykazują, że średnio w ciągu roku 30 proc. badanych dzieci kwalifikuje się do grupy dzieci specjalnej troski, przy czym znamienne są tendencje wzrostowe (w 1977 r. z ogólnej liczby przebadanych dzieci 24,6 procent zaliczono do grupy dyspanseryjnej, w 1980 — zakwalifikowano 32,4 proc. z ogólnej liczby zbadanych dzieci).

Niepokojący jest w generalnym ujęciu wzrost chorób. W porównaniu ze średnią krajową wzrost zachorowań jest aż trzykrotny. Zgony najczęściej spowodowane są chorobami układu krążenia oraz chorobami nowotworowymi. Niepokoi przedwczesna umieralność mężczyzn w wieku produkcyjnym, w głównej mierze spowodowana urazami, zatruciami, chorobami układu krążenia i nowotworami.

Z tych kilku przytoczonych faktów wynika ogrom potrzeb zdrowotnych społeczeństwa, przy czym dodać do tego należy jeszcze zdecydowanie złą i niewystarczającą bazę szpitalną województwa z siedzibą w Legnicy Jaworze, Chojnowie oraz w GZOS w Lubinie. Stan techniczny starych obiektów szpitalnych nie odpowiada wymogom leczenia. Większość budynków przystosowanych byłaby do remontu, a modernizacja i budowa szpitala w Legnicy przy Reymonta i Nowotki, z uwagi na stan

techniczny, nie powinny w ogóle być wykorzystywane dla celów służby zdrowia.

Odrębnym problemem jest niedostateczny stan zaplecza diagnostycznego. Wojewódzki Szpital Zespolony nie posiada do obecnej chwili odpowiedniego zakładu diagnostyki laboratoryjnej, wraz z laboratorium bakteriologicznym i zakładem patomorfologii.

Kłopoty pogłębiają się brakiem podstawowego sprzętu medycznego i środków higieny osobistej. Niedobory w sferze kadrowej niech obrazuje fakt, że pomimo niepokojącej liczby zachorowań nowotworowych województwo nie posiada ani jednego specjalisty onkologa. Stan taki utrzymuje się między innymi dlatego, że system specjalizacji lekarskiej dotąd nie został podporządkowany potrzebom środowiska.

O sprawach tych, zasygnalizowanych w wielkim skrócie, dyskutowali radni podczas sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy. Rozważano możliwości usprawnienia i poprawienia opieki zdrowotnej. Uchwałą sesji zatwierdzono podstawowe zadania w zakresie ochrony zdrowia na lata 1981—1985. W trybie pilnym (do 1982 r.) ustalono przeprowadzenie badań profilaktycznych dzieci z terenów najbardziej zagrożonych, natomiast badania całej populacji winny odbywać się w cyklach dwuletnich.

O wynikach badań stopnia zakażenia środków żywnościowych rada WRN winna być poinformowana do 1982 r.

Wojewodę zobowiązano do poruszenia na szczeblu ministerialnym problemu reformy wynagrodzeń w służbie zdrowia. Zobowiązano władze województwa do zapewnienia szpitalom odpowiedniej ilości środków czystości i sprzętu medycznego.

Uchwała WRN zawierała również m. in. protest przeciw propozycji przekazania Centrum Zdrowia Dziecka na szpital warszawskiej dzielnicy na Pradze, gdyż CZD — pomnik-szpital winien być dostępny dla wszystkich dzieci w kraju. (jad)

NIE BYŁO MARNOTRAWSTWA

W związku z zarzutem marnotrawstwa 20 ton drobiu w Zakładach Drobiarskich w Prochowicach, Komisja Zaopatrzenia Ludności i Usług Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy przeprowadziła po raz drugi kontrolę zakładów. Zarzut okazał się bepodstawny. W sierpniu bieżącego roku z powodu zmian zasad reglamentacji drobiu (można go nabyć na kartki mięsne II i III grupy) zakłady prochowickie, odpowiadające na potrzeby konsumenta, zwiększyły produkcję.

Pod koniec miesiąca, gdy wzrosły dostawy mięsa „czerwonego”, sklepy poczęły masowo zwracać drób. W zakładach powstał zapas 20 ton. Pojawiła się obawa, że długotrwałe przechowywanie drobiu w chłodni może zakończyć się jego zniszczeniem. Wyjściem była pozakartkowa sprzedaż. Władze wojewódzkie jednak nie podjęły takiej decyzji. Nie zawiodła jedynie przytomność załogi, zapas kurczaków w porę został w pełni zagospodarowany. Tym bardziej więc opinia — serwowana przez MKN „Solidar-

ność” w Legnicy o rzekomym marnotrawstwie krzywdzi załogę.

Nie oznacza to jednak, że Prochowicom brakuje problemów. Np. w ubiegłym półroczu padło u producentów milion sztuk drobiu. W niektórych fermach upadki sięgają 50 procent. Ten fakt zmusza do zwiększenia nadzoru służby zootechnicznej nad działalnością tych ferm. Zbyt dużo upadków ma miejsce w czasie przewozów drobiu. W pierwszym półroczu tego roku z powodu niewłaściwej organizacji transportu, zginięło podczas przewozów 21 tysięcy sztuk drobiu. Przyczyny tłumaczy się elementarnymi brakami w sprzęcie (brak pojemników do przewozu drobiu), z powszechnymi brakami transportowymi (akumulatory, opony).

Trudniej wytłumaczyć nagminne zjawisko nieosiągnięcia w procesie produkcji tuszek drobiowych odpowiadających normatywowi. Orzeczeniem służby weterynaryjnej, w bieżącym półroczu skonfiskowano 67 ton drobiu, głównie z tytułu uszkodzeń mechanicznych.

Problem efektywniejszego gospodarowania ważny jest nie tylko w obecnej trudnej sytuacji żywnościowej, ale właśnie teraz olbrzymie zaplecze produkcyjne prochowickich zakładów i zautomatyzowane linie produkcyjne powinny być w pełni wykorzystane. (jad)

Nadszedł dla każdego członka PZPR czas samookreślenia, nadszedł dla partii czas przejścia od ogólnej dyskusji do szeroko zakrojonej pracy wyjaśniającej i organizatorskiej. Tak można by najogólniej ująć wnioski płynące z plenarnego posiedzenia KW PZPR w Legnicy, które obradowało 2 listopada br. pod przewodnictwem I sekretarza KW Stanisława Jasińskiego. Tematem zasadniczym było poszukiwanie odpowiedzi na pytania: jak nasilić, intensyfikować pracę ideowo-wychowawczą i propagandową w województwie legnickim w świetle uchwał IX Zjazdu, postanowień plenarnych KC, zwłaszcza IV Plenum oraz uchwały wojewódzkiej konferencji programowo-wyborczej, jak mają to czynić poszczególne ogniska partii, jak ma to czynić każdy jej członek.

ZADANIA DLA KAŻDEGO

W referacie egzekutywy wprowadzającym do dyskusji o przedstawionym przez sekretarza KW Hieronima Kosiora dokonaną analizie słabości pracy ideologicznej w partii.

„Kryzys, w jakim się aktualnie znajdujemy, jest wynikiem w równej mierze niedociągnięć w polityce gospodarczej, jak i w sferze oddziaływania polityczno-wychowawczego partii. Występujące w latach 70 odideologizowanie pracy partyjnej, instrumentalne traktowanie szkolenia politycznego w OOP i POP, wykorzystywanie nauk społecznych do uzasadnienia doraźnej decyzji władz sprawiło, iż w chwili najważniejszej, w momencie otwartego kryzysu stanęła partia osłabiona lub wręcz bezbronna wobec męliki ideologicznego, demagogii, politykierstwa, a nierzadko awanturniczego anarchizmu”.

Te braki, te niedociągnięcia dają w sposób wielokrotny o sobie znać, a przeciwnicy polityczni trafiają do przekonania, że pozbawionych rzetelnej informacji, karmionych półprawdami. Do tego dochodzi atmosfera, w której przychodzi działać partii. Nasilające się niezadowolenie społeczne, strajki, akcje protestacyjne, rosnąca inflacja wykorzystywane są przez ekstremalne siły „Solidarności” do podważania kierującej roli partii, podważania roli Sejmu i rządu, torpedowania prób i dróg wyjścia z sytuacji. Stawem sprawy bytowej, braki w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły — jak to później wskazywali dyskutanci szczerze i otwarcie — niezmienne rzutują na pracę organizacji partyjnych, są jedną z wielu przyczyn zachowań ideowych wyrażających się w odchodzeniu od partii w celu robotników i młodych stażem członków, powodują rozluźnienie dyscypliny partyjnej.

Rozpoznanie sytuacji i jej przyczyn, to właściwie wstępny etap walki o odbudowę autorytetu partii wśród jej członków i w społeczeństwie. Dlatego w dyskusji i w referacie wskazywano na kierunki i formy pracy. Partia chce działać po nowemu, ale nie oznacza to rezygnacji z wypróbowanych form i metod, które dały egzamin, bez których nie sposób się obejść. Tak więc w założeniach programowo-organizacyjnych szkolenia partyjnego w 1981—1982 w doborze tematyki dużą inicjatywę oddano poszczególnym POP. Wychodzenie naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu, wyposażanie członków partii w argumenty do dyskusji z przeciwnikami ideologicznymi, z którymi ściera się na co dzień w życiowej praktyce — oto zadania najbliższe.

Jak wykazują ostatnie tygodnie, wyraźnej poprawie uległa informacja wewnątrzpartyjna. Materiały z KC docierają do ogniw podstawowych, pozwalając aktywowi na pełniejszą rozpoznawanie sytuacji. Pomocą w pracy jest regularnie ukazujący się „Biuletyn Informacyjny KW”. Są jednak w tym codziennym oddziaływaniu nadal rażące niedociągnięcia. Z jednej strony rozwijamy coraz prężniej akcję ulotkową, z drugiej obojętniejemy na stan partyjnej propagandy wizualnej — jakby nikogo nie rażyły zdezaktualizowane hasła, plansze, zaniedbane galerie ludzi dobrej roboty. Stawem, z jednej skrajności popadliśmy w drugą. A jakie informacje przekazują załogom radiowozów, czy działają przy nich rady programowe? Nie bez słuszności wskazywano, że umocnienie, a czasem wręcz reaktywowanie zakładowych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej, to jedno z podstawowych zadań organizacji partyjnych.

Batalia o odbudowanie autorytetu partii, odzyskanie jej pełnej wiarygodności, musi przebiegać na różnych frontach. I w zakładach pracy, i na wsi, i w szkole, i w organizacjach młodzieżowych, i w organizacjach związkowych. Rodzi się też pilna potrzeba wypracowania nowej formuły Frontu Jedności Narodu — jako frontu porozumienia i współpracy. Trzeba dotrzeć do wszystkich grup społecznych i zawodowych, przyjść im z pomocą, wesprzeć w konstruktywnych działaniach. No bo jaką postawę zajmują w momentach konfliktowych kierownicy zakładów i instytucji? Bywa i tak, iż ulegają zupełnie presji działaczy NSZZ „Solidarność”, nie dostrzegając obecności organizacji partyjnych, związków branżowych czy organizacji młodzieżowych. Czy tam na dole, przy warsztacie pracy, szeregowi członkowie realizują uchwały IX Zjazdu i plenarnych posiedzeń KC mówiące o roli i miejscu członka partii w ruchu związkowym? Wszak wszystkich członków obowiązuje zasada centralizmu demokratycznego. A tymczasem, mimo uchwał i apeli kierownictwa partii, znaczna część naszych członków uczestniczy w strajkach, za namową działaczy „Solidarności” nie podejmuje pracy w wolne soboty na zasadach unormowanych uchwałą Rady Ministrów itd.

Swoje stanowisko wobec działań „Solidarności” partia niedługo przedstawiła w ciągu minionego roku. Mówimy: „tak” wszystkim konstruktywnym poszukiwaniom prób wyjścia z kryzysu, temu, co buduje, a nie temu, co dąży do rozsadzania ustroju, konstytucyjnych zasad, godzi w nasze sojusze międzynarodowe. IV Plenum KC w uchwale swej stwierdza, że na obecnym etapie konfrontacji ideologicznej niezbędne jest samookreślenie się ideowej członków partii. Chodzi o jednoznaczne określenie swego stanowiska politycznego przez aktyw partyjny, kadre kierownicze oraz przez członków władz partyjnych wszystkich szczebli należących do „Solidarności”.

Komitet Wojewódzki w podjętej uchwale zobowiązuje wszystkich członków partii ziemi legnickiej do tworzenia politycznego klimatu sprzyjającego wdrażaniu do miasteczek i gminach województwa, zakładach pracy postanowień apelu skierowanego przez KC do rodaków. Niech każdy członek partii aktywnie uczestniczy w działaniach mających na celu przezwyciężenie trudności w jego zakładzie, ale w sposób konkretny, osobisty, sprawdzalny. Nie może być członka partii, który uchylałby się od tego zadania. T.R.

CHODZIMY TWARDO PO ZIEMI

● Pozwoli Pani, że naszą rozmowę zaczynam od osobistej refleksji. Otóż przed paroma dniami miałem okazję przysłuchiwać się obradom II Nadzwyczajnego Wojewódzkiego Zjazdu Ligi Kobiet i jednym z wrażeń, jakie stamtąd wyniosłem, było — co tu dużo ukrywać — swego rodzaju rozbawienie, że oto i mnie przypadło w udziale widzieć na własne oczy, jak odżywają z leżką w oku wspomniane przez naszych dziadków i pradiadków XIX-wieczne tradycje ruchu na rzecz emancypacji kobiet. Być może nieco przejęskrawiam i myślę się w ocenie intencji uczestniczek zjazdu, ale cóż, wrażenie pozostało...

— Pana wątpliwości są pozorne. Oczywiście trudno odciąć się od korzeni, z jakich nasz ruch wyrósł, ale nie od rzeczy będzie przypomnieć, że obecnie, w osiemdziesiątych latach XX stulecia, sytuacja prawna kobiet w istniejącym przecież socjalistycznym państwie polskim jest unormowana w taki sposób, o jakim naszym babciom nawet się nie śniło. Naturalnie zapis w Konstytucji nie załatwia wszystkiego, ale mając go w zanadru łatwiej nam jest walczyć o rzeczywiste równouprawnienie, pomoc i obronę kobiety i jej praw, o szczęście rodziny i społeczeństwa. Czujemy się partnerami, równorzędnymi partnerami, ale jednocześnie ustawicznie musimy o tym wszędzie przypominać i domagać się odpowiedniego traktowania. Bo wiem częstokroć bywa tak, że ludzie decydujący o sprawach społeczeństwa zasłaniają się konstytucyjnym zapisem i uważają, że fakt jego istnienia zdejmuje z nich odpowiedzialność za pozycję i prawa kobiet. Nie mamy ambicji bycia na świeczniku. Chcemy jedynie być sprawiedliwie oceniane i... doceniane. Kobiety legitymują się relatywnie wyższym poziomem wykształcenia od męskiej części naszego narodu, a czy idzie za tym ich udział w awansie społeczno-zawodowym, wzrost ich pozycji społecznej?

● Chcecie działać, chcecie być obecne wszędzie, ale — wybaczy Pani — wielu mężczyzn wyznaje zasadę, że miejsce żony, matki jest w domu i przyznam się, że jestem również tej zasady zwolennikiem. Czy wybierając walkę o prawa kobiet nie wyrządzacie im „niedźwiedziej” przysługi.

— Co to znaczy „wy”? Przecież Ligę Kobiet tworzą właśnie kobiety i one to walczą o swe prawa. Doprawdy trudno jest doszukiwać się w nas — działaczkach, fanatyczek ogarniętych niezdrowymi maniami. Zasada, o której pan wspominał, odżywa co jakiś czas i to wtedy, gdy sytuacja jest napięta, a życie coraz trudniejsze. Warto, by o tym pamiętali również mężczyźni, bowiem bywa tak, że po okresach ich rodzinnych uniesień, sami zaczynają agitować swoje żony do podjęcia pracy, podreperowania domowego budżetu. Trzeba też pamiętać, że kobieta nigdy nie zgodzi się na zepchnięcie jej na margines życia. Partnerstwo w rodzinie — o co z takim wysiłkiem walczymy — jest najbardziej możliwe wtedy, gdy zasada się na partnerstwie ekonomicznym. Poza tym za obronę kobiety i jej prawa do pracy zawodowej i społecznej przemawiają również racje ekonomiczne. Nasze państwo nie jest bowiem aż na tyle zasobne, by móc pozwolić sobie, aby środki płynące na wykształcenie i wychowanie płci pięknej zwracały się później, choć i to jest ważne — jedynie poprzez dumę z faktu, że w Polsce dzieciom od rana do wieczora bajki opowiadają matki legitymujące się wyższym czy średnim wykształceniem. Na taki luksus nie możemy sobie — zwłaszcza teraz — pozwolić.

● W tym, co pani mówi, wyczuwam — być może się mylę — jakąś gorycz. Czy ruch kobiet w Polsce ma wielu przeciwników?

— Oficjalnie nie. Nieoficjalnie są. Chcę jednak uściślić pewne pojęcia. Słowo „przeciwnik” nie jest precyzyjne. Można raczej mówić o „obojętnych”. Jest dla nas zaskakujące, że w tych przepojonych duchem odnowy czasach tak rzadko słyszy się z ust działaczy związkowych słowa o ochronie pracy kobiet, o obronie ich interesów. Jesteśmy skłonne przyznać, że być może są obecnie w kraju sprawy ważniejsze, ale czy sprawy nurtujące ponad 40 proc. zatrudnionych w Polsce nie zasługują na miano najważniejszych?

Z przewodniczącą Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet MARIĄ HULAJEW rozmawia Jacek Broszkiewicz.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

● Ale działalność Ligi Kobiet nie przebiega chyba jedynie wśród morza obojętności?

— Oczywiście, że nie. Mamy wielu sojuszników. Współpracujemy z organizacjami niekoniecznie zrzeszającymi kobiety. Zaliczają się do nich: TPD, PCK, PKPS, ZBoWiD, ZHP, ZMW, ZSMP. I proszę mi wierzyć — nie enodzi tu wyłącznie o czerpanie z tej współpracy środków materialnych na naszą działalność. Nie jest sztuką działać, gdy są na to środki. Sztuką jest działać, gdy tych środków nie ma. A my praktycznie zawsze działaliśmy bez środków. Jeśli dziś mówimy, że tu na Dolnym Śląsku społeczeństwo jest zintegrowane, to bez fałszywej skromności trzeba powiedzieć, że stało się tak w wielkiej mierze dzięki naszej, kobiet, działalności. Jest to sfera życia, którą trudno wymierzyć w złotych wach. Nikt nie jest w stanie policzyć wkładu serca, miłości do kraju, dzieci tego kraju, instynktu rodzinnego.

● Mówimy zatem o zasługach...

— Tak. I nie ma powodu, by o nich nie mówić. Nie mamy się czego wstydzić. To przecież Liga Kobiet już w 1945 roku, tu w Legnicy organizowała kursy zawodowe dla kobiet. Tu powstała spółdzielnia odzieżowa o jakże znamiennej nazwie: „Nasza Przyszłość”. I znowu muszę powrócić do idei, które przyświecają naszemu ruchowi. Nie chcemy, by kobieta była pasywnym. Patrzymy szeroko i doskonale rozumiemy, że działając na rzecz obrony praw kobiet działamy na rzecz obrony praw całego społeczeństwa.

● Zgoda. Ale pozwolę sobie przywołać cieszący się wzięciem opinii społecznej — zwłaszcza jej brzydszej połowy — stereotyp kobiety wojującej. Przyzna Pani, że niektóre wystąpienia są nieco bulwersujące, np. gdy dotyczą zwiększenia udziału kobiet w rządzeniu...

— Czy to pana dziwi? Co zrobiłby pan, gdyby miał codziennie do czynienia z przypadkami, jak ten, kiedy mężczyzna legitymujący się identycznymi kwalifikacjami i stażem pracy co kobieta otrzyma na takim samym stanowisku, powiedzmy, o 800 zł mniej. Czy uważałby pan to za sprawiedliwe? Czy nie stałby się pan działaczem na rzecz równouprawnienia mężczyzn? Czy wreszcie my, kobiety, nie miałybyśmy prawa do strofowania pana za to, że za głośno i za cicho krzyczy?

● Poddaję się. Ale zazwyczaj bywa tak, że najzariłowiej o celach jakiejkolwiek organizacji społecznej mówią jej działacze etatowi pracownicy. Jaki jest wobec tego stopień integracji członkiń Ligi Kobiet — jest was przecież w województwie 11,5 tysiąca — z jej celami i działalnością?

— Odpowiedź jest trudna. Od razu jednak rozwieję pana wątpliwości, gdy powiem, że na całą tę liczbę zrzeszonych kobiet, mamy wszystkiego siedem etatów, w czym jeden etat to etat sprzątaczk.

● Czyli siłą rzeczy swą działalność liga opiera prawie wyłącznie na aktywie społecznym?

— Tak. I aby nie było niedomówień, funkcję przewodniczącej pełnię również społecznie. Ale nie o tym chciałam mówić. Pytał pan o stopień integracji. Jak rozumiem chodzi o to, czy członkostwo jest pozorne, czy rzeczywiste. W przeważającej części jest rzeczywiste, tzn. że kobiety działają i pracują na rzecz organizacji i społeczeństwa. Byłabym jednak w niezgodzie z własnym sumieniem, gdybym nie powiedziała, że ostatnio aktywność znacznie zmalała. Powodów chyba nie muszę wyłuszczać. Trudna sytuacja gospodarcza, braki w zaopatrzeniu powodują, że życie kobiety stało się nie do pozazdroszczenia i tego faktu nie sposób ukryć. Pomagamy, jak możemy.

● Przyzna jednak pani, że nawet wasza poradnia prawno-społeczna nie zapobiegła wybuchowi wściekłości męża na widok żony powracającej z zakupów z pustą siatką...

— Oczywiście. Dlatego angażujemy do tych spraw władze. Spotykamy się z wojewodą, sekretarzami KW, dyrektorami i muszę powiedzieć, że nasze naciski na poprawę zaopatrzenia zdają się być skuteczne. Jednocześnie chodzimy twardo po ziemi i domagamy się tego, co w danych warunkach jest możliwe do uzyskania.

● Liga Kobiet posiada status wyższej użyteczności społecznej...

— Tak. przeżywamy obecnie bardzo trudne chwile. Dotacje z zarządu krajowego pokrywają jedynie koszty administracji. Na cele organizacji, zebrań, szkoleń, odczytów, posiedzeń otrzymujemy rocznie 17 tys. złotych. Wobec tego zarządy miejskie i koła prowadzą działalność finansową polegającą na organizowaniu kiermaszy, pokazów, same się opodatkowują.

● Przyznam, że jestem tym zaskoczony, a jednocześnie coraz bardziej przekonany do waszej działalności...

— Mam panu powiedzieć dlaczego? Otóż społeczeństwo w zasadzie niewiele wie o Lidze Kobiet. Dużo w tym winy i was, dziennikarzy. Może nie przychodzicie do nas dlatego, że nie ma w naszej pracy wielkich atrakcji, nie jest ona tak widowiskowa, jak to ostatnio w kraju bywa, może dlatego, że nie mamy was gdzie przyjmować...

● Istotnie, w tym pokoju gdzie rozmawiam, jest dość chłodno. Sądzę jednak, że nieuskarżanie się na swój los, jest dominującym akcentem waszej pracy. Mówiła pani o przeszłości i obecnej trudnej sytuacji. Co wobec tego na przyszłość?

— Chcemy po prostu być obecne wszędzie tam, gdzie decydują się sprawy dnia dzisiejszego, ale również przyszłości. I nie chodzi nam o statystowanie. Możemy pomóc w rozwiązywaniu wielu ważnych spraw, nabrzmiałych problemów. I muszę się z panem podzielić pewną osobistą refleksją. Niedawno oglądałam w TV relację z przebiegu akcji strajkowej w Żyrardowie. W tamtejszych zakładach załogi to w większości kobiety. Wstrząsnęły mną twarze ludzi stojących przed zamkniętymi bramami. Ludzi starych, zmęczonych, wypatrujących swych córek i synów. Te twarze wyrażały rozpacz, niepokój o los najbliższych. Tak bym chciała, by ludzie, ci po drugiej stronie, strajkujący, spojrzeli w oblicza tych starych i może wtedy zrozumieliby samych siebie. Należę do pokolenia, które wie, co to jest strach, ból, prawdziwy głód i poniżenie, i dlatego tak bardzo jestem niespokojna.

● Dziękuję za rozmowę.

Zalamująca się gospodarka polska przeżywa, a obywatele wraz z nią, ciężkie chwile. Dzielić — nie dzielić, dać — nie dać, kupić — nie kupić, sprzedać — nie sprzedać. Oto dylematy, z którymi borykają się na co dzień ci, od których teoretycznie zależy, czy towar (o ile zostanie wyprodukowany) dotrze do sklepów, czy mieszkania będą ogrzane, czy będą się palić żarówki. Nie nadążająca za nawalem problemów administracja, stanęła wobec stanu wyższej konieczności. Powołano centralny oraz wojewódzkie sztaby antykrzysowe. Czy sztab jest dobry na wszystko?

GDY KRYZYS SZCZERZY ZĘBY...

W województwie legnickim sztab antykrzysowy działa niespełna kilka tygodni. Jednak nie będą mieli racji ci gorliwi przeciwnicy „skostniałych, zbiurokratyzowanych struktur”, co zakrzykną: „I gdzie są skutki tych waszych przeciwykrzysowych działań?” Ze są nikłe? Zgoda. Ale całe nieporozumienie bierze się stąd, że sztab ma za zadanie nie walkę z kryzysem i jego przyczynami — tym zajmują się inni (a może nikt?), natomiast główną ideą, która przyswierała autorom koncepcji sztabów jest bitwa ze skutkami kryzysu.

Wicewojewoda Bober — szef wojewódzkiego sztabu antykrzysowego na moje pytanie, czy powoływanie kolejnych jednostek władzy administracyjnej nie pogłębi chaosu kompetencji i dublowania się poczynań, odpowiada, że groźba taka nie istnieje. Wydawałoby się bowiem, że wojewoda, jak sama nazwa godności wskazuje, powinien być najwyższym autorytetem posiadającym władzę wszystkich mieszkańców, jednostki gospodarcze atrybuty władzy. A tak nie jest. Bo oto przemysł kluczowy, budownictwo, w niektórych wypadkach handel może sobie kpić w żywe oczy z wojewody i jego zarządzeń, bowiem terenowi dyrektorzy gorliwie wyznają zasady lojalności wobec swoich zwierzchników z warszawskich i nie tylko central i zjednoczeń. Stąd w slangu biurowym Urzędu Wojewódzkiego zdomowało się nowe słowo: „oporny dyrektor”. Warto je zapamiętać, bo pojawiać się ono będzie często — i to już niedługo (reformy gospodarcze). Ale co dwie głowy, to nie jedna. Aby zaradzić tej graniczącej z obłędem sytuacji wtórnej niemożności wyegzekwowania decyzji, powołano do życia wspomniane sztaby antykrzysowe i wyposażono je w uprawnienia, z którymi musi się liczyć najbardziej nawet oporny i przybyły z najdalej nawet położonego zakątka Polski dyrektor i jego przedsiębiorstwo. A więc do dzieła!

Ludzi tworzących wojewódzki sztab antykrzysowy jest kilkudziesięciu. Gdy przysłuchując się jednemu z posiedzeń przejrzałem listę obecności, skonstatowałem, że na te upływające nieraz w gorącej atmosferze spotkania przychodzą ludzie, w rękach których spoczywają najistotniejsze dziedziny życia ludzi: przemysł, handel, komunikacji itd. Sztab to jest gremium społeczne i ten jak popularny przysłowiec ma być również gwarantem skuteczności działań. Na posiedzenia bywają zapraszani przedstawiciele różnych sfer życia, zaś podejmowane tam decyzje, jeśli dotyczą spraw najistotniejszych, są konsultowane ze społeczeństwem, związkami zawodowymi, organizacjami społeczno-politycznymi. Bywa jednak i tak, że na konsultacje nie ma czasu — sytuacja jest kryzysowa i niejednokrotnie każda minuta jest droga.

Głównym zadaniem sztabu jest jak najlepsze przygotowanie województwa na spotkanie nadchodzącej zimy — pisaliśmy o tym w poprzednim numerze „Konkretów”. Ale sporo spraw dotyczy dnia dzisiejszego, wymaga szybkiej interwencji, naprawienia skutków powziętych w przeszłości — tej całkiem niedawnej także — błędnych decyzji. A decyzje mają to do siebie, że wypadają je realizować. To z kolei nakłada na podejmujących je ogromną odpowiedzialność, której nie wszyscy — będzie jeszcze o tym mowa — potrafią podjąć. Ludzie zasiadający w sztabie pozostają pod podwójną presją. Z jednej strony coraz bardziej zwiększa się nacisk społeczny — przykładem może tu być sprawa produkcji i rozdziału mięsa w województwie — wszak wiadomo nie od dziś, że Legnickie z powodzeniem realizuje plany produkcji i skupu — a mimo to kolejki w sklepach są ogromne. Z drugiej zaś strony sztabowców bije po głowie centralny rozdzielnik uporczywie przypominający, że województwo nie jest wydzielonym księstwem i na mięso tu wyprodukowane czekają w kraju inni. Ale sztab posiada duże uprawnienia i okazuje się, że jak starczy odwagi, choć wielu ryzykuje stółki, to można się „wypiąć” na centralny

rozdzielnik i uznać, że rozdzielnikiem obowiązującym są kartki. Tak będzie od początku listopada.

Miotanie się administracji między brakiem towarów a eskalacją żądań społecznych jest widowiskiem smutnym i budzi współczucie. Oczywiście nikogo wzlotami duszy się nie nakarmi i nie obdźieli, ale... Ale nikt nie zwalnia władz terenowych od operatywności i skuteczności podejmowanych przez nie działań. Inaczej traciłyby one sens. Zdarza się i tak.

Przyjęcie koncepcji walki ze skutkami kryzysu jest słuszne, jednak nie tak do końca. Skupienie bowiem wysiłków na bitwie ze skutkami może doprowadzić do takiej sytuacji, kiedy decyzje doprowadzające i powodujące straty mogą pozostać niezauważone, a co za tym idzie nie rozliczone. Jest to tym bardziej możliwe, że ta część administracji, która działa obok sztabu i ma za zadanie walkę z przyczynami kryzysu, pozbawiona bywa kompetencji, np. co do wyciągania wniosków personalnych wobec winnych. Klasycznym przykładem nieskuteczności władzy i autorytetu wojewody była sprawa nieodwołania — mimo, że wojewoda taki wniosek zgłosił — trzech prezesów GS i jednego dyrektora „Społem”. I kto rządzi w tym województwie? Wydaje się, że czas najwyższy wyposażyć wojewodę i jego urząd w takie kompetencje, jakie posiada sztab antykrzysowy, z tą tylko różnicą, by te uprawnienia miały moc stałą, a nie służyły tylko w stanie wyższej konieczności — a takim jest kryzys. Coraz więcej ludzi przekonuje się, że kluczem do rozwiązania wielu problemów, obok zwiększenia produkcji, jest podniesienie rangi i autorytetu władzy, która — takie jest jej konstytucyjne zadanie — jest powołana po to, by nie tylko dzielić, lecz także po to, by stwarzać warunki do tego, by było co dzielić. Zdaje sobie sprawę, że narażam się zwolennikom idei samorządności — sam nim jestem — ale w chwilach tak trudnych jak to jest obecnie, sytuacja dojrzała do tego, by ster ujęły żelazne ręce — idzie mi tutaj (obym został dobrze zrozumiany) o taką delegację, która zapewniłaby i umożliwiła przetrwanie/najgorszego — zimy.

Decyzje na posiedzeniu sztabu rodzą się w bólach. I tu także nie brakuje starć, konfliktu pomysłów, idei, możliwości rozwiązań. Inaczej wyglądają niektóre sprawy zza sklepowej lady — inaczej zza urzędniczego biurka. Kontrola często bywa fikcyjna, często wcale jej nie ma. Oto okazuje się, że brak mięsa wpływa nie tylko z powodów wykupywania go przez mieszkańców innych województw ale również dlatego, że niektóre sklepy sprzedają spore jego ilości bez odbierania kartek. Jak to możliwe? A jednak! Podczas wyrównkowej kontroli w jednym ze sklepów stwierdzono manko na 1400! odcinków kart zaopatrzenia. Komentarz zbyteczny... Decyzje więc są często improwizacją. Oto sztab poleca wprowadzenie rygorystycznej zasady liczenia

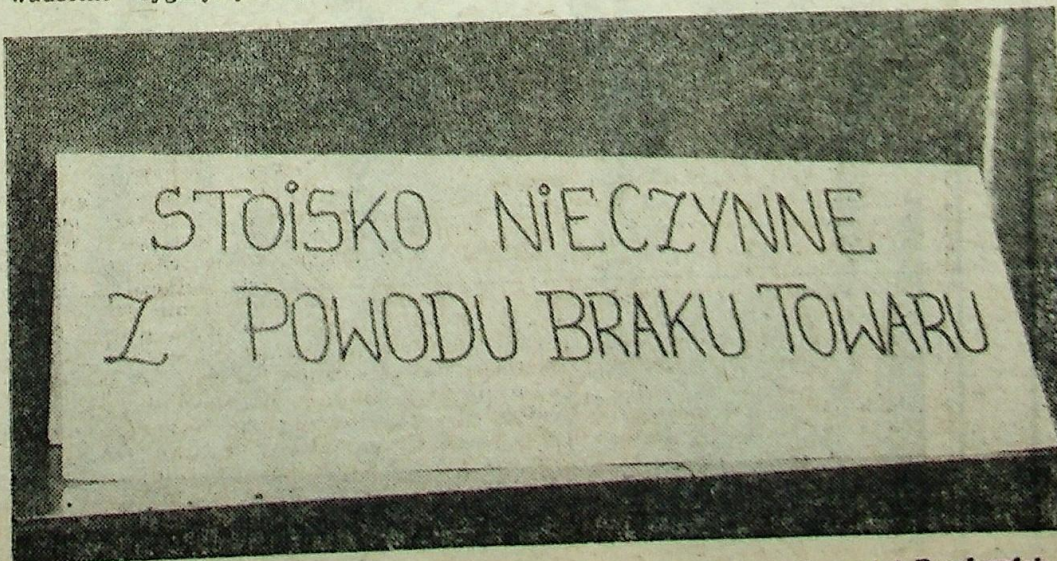
kartek codziennie i składania ich tak, jak to się czyni z pieniędzmi. Ale i to może okazać się fikcją — nie ma do tego ludzi i warunków. Czyżbyśmy mieli do czynienia z błędnym kołem?

Sztab nie zawsze ma na tyle mocne zęby, by ugryźć takie tematy-dylematy jak: kogo grzać, a kogo nie, kogo oświetlić zimą. Bo wyłączenia będą. Mimo że odbiorcy indywidualni pobierają jedynie 6 procent energii, jaką pożera całe województwo, mimo że trzeba tu raczej mówić o szkodach społecznych, jakie te oszczędności przyniosą, niż o zyskach megawatów. Ale lojalnie przekazuję to, co usłyszałem: zrobi się wszystko, by wyłączeń uniknąć. A jak? Są i na to sposoby. Ustalono w porozumieniu z KGHM, że w miarę możliwości przemysł będzie przejmował na siebie ciężar wyłączeń odbiorców komunalnych. Ograniczy się jednak oświetlenie „dyżurne” w sklepach, wyłączy co trzecią latarnię na ulicach, placach, składach, wywiesi się informacje, kiedy który kwartał domów czy dzielnica może spodziewać się wyłączeń. Kierownictwo sztabu gorąco apeluje do mieszkańców województwa, by w godzinach szczytu, tzn. między 16.00 a 21.00 maksymalnie zmniejszyć pobór energii. Ale... O tym jak groźna jest sytuacja, przekonuje również i to działanie sztabu (dodajmy: bardzo niepopularne), które zakłada wystąpienie do centrali antykrzysowej z żądaniem podniesienia cen energii elektrycznej. Pada pytanie: czy wobec groźby wyłączeń można zapewnić świecę i naftę? Niestety, są tylko znicze... Ładna perspektywa, nie ma co!

Na wsi wyłączeń nie będzie. Trzeba jednak pomyśleć o wykorzystaniu źródeł zastępczych (agregaty). Tymczasem sztab podejmuje decyzje. Obok wystąpienia o podwyżkę cen energii, wysłał się żądanie zwiększenia dostaw węgla do elektrowni kombinackich, których możliwości produkcyjne są określone na 90 MW, a koszty o 50 proc. niższe od kosztów energii „importowanej”. Wspominałem na początku, że zdarzają się propozycje nieprzemysłane wynikające chyba z desperacji. Taką na przykład był zgłoszony przez jednego z dyrektorów wydziałów UW pomysł odebrania książeczek kredytowych młodym małżeństwom w miastach, a wygospodarowane tym sposobem towary przesunąć na wieś... Cóż, chyba nerwy, dyrektorze! Szczęście, że ogromna większość ludzi tworzących sztab ma trzeźwe spojrzenie na otaczającą ich rzeczywistość, inaczej demaganie się kompetencji i uprawnień miałyby się z celem i jakąkolwiek logiką.

Wiele jest do zrobienia, wiele do naprawienia. Wiele spraw czeka na inicjatywę, na twórcze podejście, na mądre załatwienie. Po to jednak, by grupa ludzi przychodzących co tydzień na posiedzenie sztabu mogła je skutecznie rozwiązać, trzeba jej społecznego poparcia, kontroli, rady i pomocy. A z tym — jak wiemy — bywa różnie...

JAKUB ROSZKIEWICZ



Fot. Krzysztof Raczewiak

Sprawa wyżywienia narodu stała się w ostatnim okresie problemem numer jeden i nie zniknęła ze szpalt gazet nawet w obliczu zupełnie dobrych tegorocznych plonów. Kartki na większość towarów żywnościowych, jako synonim naszych czasów, są solą w oku wszystkich Polaków. Zaniedbana, a przede wszystkim niedoceniona w ostatnich trzydziestu latach gospodarka rolna mimo pozytywnych zmian we wszystkich jej sektorach nie potrafi, bo nie może, zapłacić pól sklepowych z dnia na dzień. Mimo strajków żądających poprawy zaopatrzenia rynku, kolejki przed sklepami nie maleją i wydaje się, że obrazek taki będzie można oglądać jeszcze dość długo.

MIĘDZY POLEM A SKLEPEM

Oczywiście, można wiele dyskutować nad oplakany stanem naszego rolnictwa. Pewne jest, że każdy z dyskutantów będzie miał swój własny pogląd, czasami zupełnie różny od pozostałych, ale jedno przekonanie będzie stanowiło wspólny mianownik: Kraj, w którym na statystycznego mieszkańca przypada 0,5 hektara gruntów uprawnych, ma wszelkie możliwości wyprodukowania niezbędnej ilości żywności, a jeśli tego potencjału nie wykorzystuje się, to oznacza, że gospodarka jest po prostu chora.

Ze wszystkich dziedzin gospodarki rolnej najbardziej niepokoi wszystkich produkcja mięsa. Bo jeśli z pozycji klienta sklepu spożywczego zaczniemy oceniać sytuację w rolnictwie, to jedynie zboże, ziemniaki i warzywa mogą liczyć na pozytywną opinię, choć i tu występują zastrzeżenia, gdyż ziemniaki masowo w tym roku gniją, a rynek warzyw utrzymuje poprzez wygórowane ceny handel prywatny.

Mleczarze robią podobno co mogą, by zadowolić klientów, a specjaliści od cukru zastanawiają się, czy obfite plony buraków zostaną szybko zamienione na cukier i czy oznaczać to będzie dalsze zwiększenie racji kartkowych, co przy katastrofalnym stanie naszych cukrowni wcale nie jest takie pewne. Mięsa natomiast jak nie było, tak nie ma.

Zaniepokojony płynącymi zewsząd informacjami o ciągłym spadku ilości odstawianego na punkty skupu żywca, wybrałem się do Miłoradzie, gdzie w środę 14 października, jak co dwa tygodnie, odbywał się skup tuczników i bydła rzeźnego.

Punkt skupu nie jest najbardziej okazały. Mieści się w starej, bezużytecznej już oborze, ale swoją rolę spełnia dobrze. Inne punkty są podobno znacznie lepsze. Rolnicy przyjeżdżają już od wczesnego rana. Najczęściej przywożą zwierzęta na specjalnych przyczepach dostosowanych do traktorów. Dwie sztuki, trzy, czasami większą ilość. Nigdy nie wiadomo ile przywożą. Ale tego dnia przywieźli dużo. Po kilku pierwszych godzinach było już 60 tuczników i 8 sztuk bydła. Sporo. Poprzedniego dnia w Lubinie też było nie najgorzej. Skupiono 50 sztuk tuczników i 10 sztuk bydła. A jeszcze dwa tygodnie wcześniej kupowano zaledwie połowę tego. Ostatnia podwyżka cen wprowadzona na początku października zachęciła rolników do zdawania żywca. Wprawdzie przez pierwsze dni sytuacja pozostawała ciągle złą, ale już 5 października dzienny skup w całym województwie zwiększył się z 40 do 124 ton. I tendencja taka utrzymuje się. „Jak tak dalej pójdzie, to zakupimy tyle żywca co w zeszłym roku” — mówią mi w Miłoradzie.

Rolnicy odstawiając tuczniki, mogą sami

decydować o tym czy chcą otrzymywać pieniądze za wagę żywą czy bitą. Cena według wagi żywej wynosi 110 zł za kilogram, przy czym płaci się za wszystko, co stoi na wadze. Potrącenia wynoszą trzy procenty. Rolnicy wykorzystują więc wszelkie sposoby na szybkie podtuczenie zwierząt jeszcze w dniu skupu. Nie zawsze się to opłaca. Bywa, że świnia wyrzuci z siebie poranny posiłek tuż przed wejściem na wagę. Wtedy strata rolnika. Bo jeśli na wadze, wtedy strata państwa.

Wagę bitą określa się dopiero w rzeźni. Cena jest znacznie wyższa i wynosi 155 zł za kilogram tucznika. Przy takim rozrachunku szybkie tuczenie nie pomaga. Wszelkie wewnętrzności odpadną przed ważeniem. Początkowo więc na punktach skupu dominowała waga żywa. Teraz jest różnie. Według obliczeń fachowców, sprzedaż według wagi bitej jest bardziej opłacalna. Średnio zyskuje się 800 zł na sztuce. Przekonali się o tym rolnicy z Raszówki, gdzie obecnie sprzedaje się w całości według tego systemu. W Miłoradzie jest odwrotnie. Wszyscy sprzedają tradycyjnie według wagi żywej, choć niektórzy rolnicy gorąco namawiali pozostałych do zmiany systemu. Zasadą jest taka, że jeśli się decyduje, to wszyscy. Dlatego w niektórych punktach prowadzi się skup przemienny — raz na wagę bitą, raz na żywą. I każdy może wybrać.

W Legnicy słyszałem opinię, że w każdej wiejskiej zagrodzie są już zamówione świnia i krowa. Ludzie z miasta przyjeżdżają, płacą po 150 za kilogram i spokojnie czekają na zimę. Myślę, że jest to prawda mocno przesadzona. Rolnicy, z którymi rozmawiałem w Miłoradzie są zgodni co do tego, że cena, jaką otrzymują w państwowych punktach skupu jest wystarczająco atrakcyjna. Poza tym liczą się nie tylko pieniądze. Za tuczniki odstawione dla państwa można kupić pasze, węgiel, a ostatnio mówi się o maszynach, ciągnikach, narzędziach rolniczych. A bez tego dobrze gospodarować nie można. Natomiast mieszkańiec Legnicy, Lubina czy Głogowa oprócz pieniędzy nie daje nic.

Trudno dziś jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, czy podwyżka cen skupu żywca i możliwość kupna sprzętu rolniczego w zamian za odstawiony żywiec poprawia sytuację w sklepach mięsnych. Owszem, przeprowadzony ostatnio spis pogłowia wskazuje na to, że mięso powinno być. Może nie w takich ilościach jak dawniej, ale w większych niż obecnie. Ale mimo wszystko rzeczywistość jest inna.

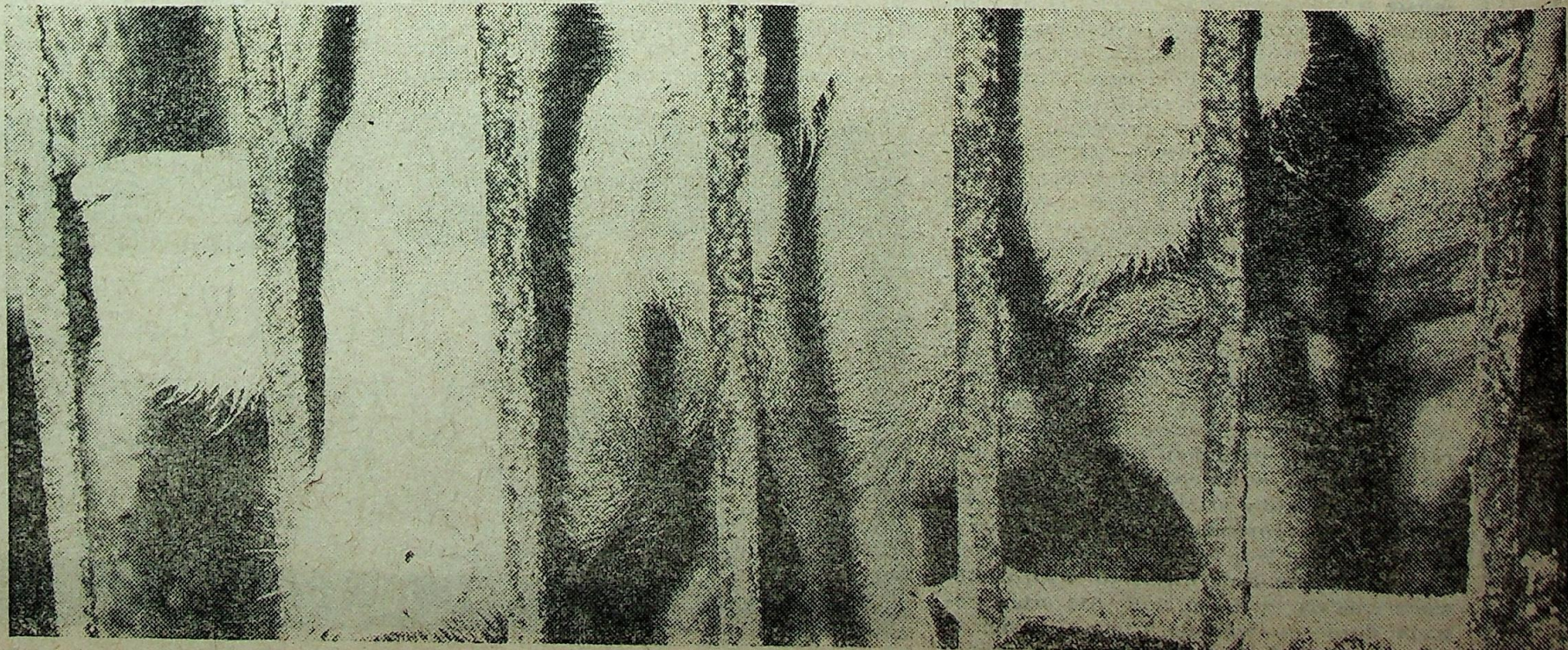
Gwałtowne załamanie dostaw do punktów skupu nastąpiło w pierwszym kwartale tego

roku, kiedy to ogólna ilość kupionego żywca w województwie legnickim była o 2,5 tys. ton niższa niż w podobnym okresie ubiegłego roku. Spadek ten dotyczy trzody i bydła, jedynie produkcja drobiu wzrosła w tym czasie o 800 ton. W drugim kwartale notowaliśmy skup żywca niższy o ponad 700 ton od skupu w drugim kwartale roku 80, przy czym cały spadek dotyczy trzody, której produkcja była niższa o 1100 ton. W rezultacie łączne wyniki podliczone za trzy kwartały br. są niższe o 5 tys. ton, przy czym w zasadzie spadek produkcji notuje się wyłącznie w żywcu wieprzowym. Wielkość ta oznacza, że dostawy tuczników były w tym okresie o 20 proc. niższe. Trzeba zaznaczyć, że mniej żywca odstawili zarówno dostawcy indywidualni, jak i gospodarstwa uspołecznione.

Długo rozmawiałem z rolnikami w Miłoradzie na temat obecnych tendencji w produkcji żywca. Ogólnie można powiedzieć, że dziedzina ta stała się wreszcie opłacalna, co spowodowało zwiększenie zainteresowania produkcją zwierzęcą. Oznacza to stopniowy trend do zwiększania hodowli zarówno wśród specjalistów zajmujących się od dawna tuczeniem trzody, jak i wśród rolników tradycyjnie trzymających niewielkie ilości. Ale obok tego wniosku rysuje się gorzki obrazek uwarunkowań skutecznie przeciwdziałających intensyfikacji produkcji zwierzęcej. Przede wszystkim rolnicy z niepokojem spoglądają na niestabilizowaną sytuację społeczną i polityczną kraju. Przez 36 lat chłopci nauczyli się nieufności do aparatu władzy, który w przeszłości był głównym przeciwnikiem rolnika. Nic więc dziwnego, że wielu wątpi w solenne zapewnienia o zielonych światłach. Napięcia, konflikty, ucieczka od pieniądza, załamanie rynku, spekulacja — wszystko to potwierdza ich wątpliwości. Katastrofalny stan kółek rolniczych, brak maszyn, ciągników, narzędzi rolniczych, materiałów budowlanych, trudności w nabywaniu paszy i węgla (nawet za odstawiony żywiec) — to kolejne bariery zwiększenia produkcji rolnej.

Jednego możemy być pewni — jeśli strumień towarów, które produkuje miasto zacznie wreszcie faktycznie płynąć w kierunku wsi, to w odwrotnym kierunku zaczną spływać produkty rolne w znacznie większych ilościach. Możliwości takie w polskim rolnictwie istnieją. Ale droga do tego celu pozostanie w sferze marzeń tak długo, aż radykalne, skuteczne, a przede wszystkim rzeczywiste a nie pozorowane działania łowarzyszyć będą rozwojowi wsi. W innym wypadku nie pomogą nawet najbardziej błagalne apele, a już tym bardziej strajki...

ANTONI NECZYŃSKI



Punkt dziewiętnasty Porozumienia Gdańskiego mówi: — „Skrócić czas oczekiwania na mieszkanie”. W praktyce jest? Odpowiedzi szukałem w trzech największych miastach woj. legnickiego.

W GŁOGOWIE

największym inwestorem budownictwa jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrze”. W 1975 roku można było tu dostać klucze po 5 latach oczekiwania. To dotyczyło członków spółdzielni. Pracownicy przemysłu miedziowego wprowadzali się do nowych mieszkań kilkanaście miesięcy po podjęciu pracy w hutach czy kopalniach. Ale te czasy minęły i w ub. roku na listach przydziałów figurowali ci, którzy odczekali 8—9 lat. Co to oznacza w mieście o tak dużym stopniu ludności napływowej — młodych, którzy przyjechali do Głogowa pracować i w miarę szybko dostać własne mieszkanie — nie trzeba mówić.

W ub. roku zaplanowano oddać prawie 900 mieszkań. Było nieco „poślizgów” i pierwotny plan na rok bieżący został ustalony na wysokość 800 mieszkań. Jednak im bliżej zimy, tym od planu większe odstępstwa. Kilkakrotne korygowanie zadań wykonawców, przede wszystkim z braku materiałów, sprawiło, że ostatnio obowiązuje już tylko liczba 566. Ale „Nadodrze” straciło nadzieję, że choć tyle uda się uratować z pierwotnych zamiarów. Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, główny wykonawca, znów ma kłopoty, więc spółdzielnia przewiduje, że w ostateczności odbierze 12 z czterech budynków przewidzianych w skorygowanym planie. Oznacza to, że Głogów otrzyma w tym roku nie więcej niż 440 mieszkań. Co do ilości komentarz raczej zbędny.

Sporo nowego jednak w jakości mieszkań. W tym roku powrócił tzw. nadzór inwestorski, czyli bezpośrednia kontrola wykonawców przez tych, którzy robotę zamawiali, i z jej efektów będą korzystać. Zdaniem głogowskiej spółdzielni, posunięcie to przyniosło już konkretne rezultaty: zarysowała się tendencja do poprawy jakości oddawanych mieszkań.

Na jakość wpłynął też fakt, że zaczęto się liczyć z rzeczywistością. Skończyły się sztuczne odbiory powodowane ponagleniami sekretarzy czy wojewody, bo tak byłoby dobrze dla wojewódzkiej statystyki. Mieszkania odbierają sami spółdzielcy. Nie przyjmą domu skończonego, a tym bardziej takiego, który dopiero istnieje na papierze...

W LUBINIE

najwięcej buduje Spółdzielnia Mieszkaniowa Zagłębia Miedziowego. Ma dla kogo: cztery tysiące oczekujących członków spółdzielni plus siedem tysięcy pracowników KGHM, którzy chcą do tej gromady dołączyć. Jakie są szanse realizacji ich marzeń? Statystyka spółdzielcza podpowiada, że wciąż maleją. W 1976 roku spółdzielnia otrzymała 1255 mieszkań, w kolejnych latach: 1762, 1898, 1114. W ub. roku skończyło się na 634 mieszkaniach. Plan tego roku zakładał oddanie 890 mieszkań, w tym 550 z ubiegłorocznego „poślizgu”. Do tej pory wykonawcy przekazali 497 mieszkań. Zagłęsi zostaną prawdopodobnie nadrobione, ale powstaną nowe. Spółdzielcy uważają, że budowlani nie uporają się do stycznia z wykończeniem aż trzech budynków.

Dlaczego w Lubinie spadek budownictwa jest aż tak wielki? Zdaniem spółdzielni nie można wszystkiego zwać na zaopatrzenie materiałów. Przecież do września Kombinat Budownictwa Ogólnego, generalny wykonawca, miał każdą ilość cementu — mówią.

Możliwe, że przyczyny tkwią jeszcze gdzieś indziej. Dotychczas budownictwo było najważniejsze. Gdy plan został zagrożony — pomagali inni. Teraz zostali sami i okazuje się, że do takich warunków nie są przyzwyczajeni. Mają dobry sprzęt, wysokie płace — cóż jeszcze chcą? — zapytują w spółdzielni mieszkaniowej.

Być może jest w tym rozumowaniu jakieś ziarno prawdy. Faktem jest jednak i to, że tzw. pomoc innych zakładów była często fikcyjna, albo jeszcze bardziej utrudniała wykonywanie planów, ale to już inny temat.

Generalne zmniejszenie ilości oddawanych mieszkań rodzi naturalnie nadzieję na lepszą ich jakość. I w pewnym stopniu się to potwierdza. W Spółdzielni Zagłębia Miedziowego nie ma już odbiorów „na telefon”, na

POROZUMIENIE I CO DALEJ?

polecenie z góry, że odebrać trzeba. Można już mówić o jakimś reżimie odbiorczym. Co do nadzoru inwestorskiego, zdanie mają tu zupełnie inne niż w Głogowie. Stosowna uchwała weszła w życie już dawno, ale przepisy wykonawcze dopiero ostatnio. W efekcie nie zmienia się niezdrowy układ inwestor — wykonawca, w którym spółdzielnia ma pieniądze i wciąż musi się prosić.

A jak jest rzeczywiście z jakością — to pokazują protokoły z przeglądów budynków po trzech miesiącach użytkowania. Czy można mówić w superlatywach o wykonawstwie, gdy na 80 mieszkań aż w 56 przecieka stolarka, w dwunastu ściany?

Przeciekanie i przemarzanie ścian, to odwieczny temat Lubina. Tak stary niemal jak tutejsza wytwórnia płyt — Fabryka Domów KBO. W sumie ok. 2,5 tys. mieszkań trzeba remontować. Taki jest skutek długoletniej „dypłomacji” i uników budowlanych.

W LEGNICY

odwiedzam jedyną inwestującą tu w budownictwo mieszkaniowe spółdzielnię „Piekary” właśnie w dniu strajku. Sytuacja jest jednak taka, że akcja przechodzi właściwie bez większych wrażeń, gdyż na dobrą sprawę brygady do prac wykonawczych nie mają już co robić od kilku tygodni. Ponieważ wynegocjowano zapłatę za postój nie zwiniony przez załogę — ludzi udaje się na razie utrzymać. Nie rozwiązuje to jednak sprawy zasadniczej — budowy mieszkań.

Tegoroczne korekty planów budowlanych kosztowała „Piekary” prawie 12 tys. m kwadratowych, czyli ponad 200 mieszkań. Wg ustaleń wrześniowych spółdzielnia otrzyma w tym roku 687 mieszkań. Jednak w październiku widać już nierealność tych ustaleń. Trzeba będzie „odpuścić” prawdopodobnie dalszych 45 mieszkań.

WYKONAWCY

są w nie gorszych opałach niż inwestująca spółdzielnia. W Głogowskim Przedsiębiorstwie Budowlanym stanęła Fabryka Domów i zamarta robota na osiedlu Kopernika. Brak materiałów. Ludzie układają chodniki, biorą średnią i pomagają w pegeerach przy zbiorze buraków, sprzątają wokół budynków i szykują podkład pod osiedlowe drogi. Po-

za tym przygotowują się do reformy gospodarczej, dyskutują nad nowymi zasadami płacowymi i samorządem pracowniczym. Gdy nie poprawi się zaopatrzenie, dobrze zdają sobie sprawę, że skończy się sezon w pegeerach i układanie chodników, a grono dyskutujących znacznie będzie się musiało zmniejszyć. O ile? Trudno dziś powiedzieć. Wiadomo, że przy aktualnym zaopatrzeniu należałoby zwolnić ok. 160 osób.

Trudności zaopatrzeniowe. To już slogan. Ale w przypadku GPB ma on swoją treść. Przedsiębiorstwo potrzebuje miesięcznie 2,5 tys. ton cementu. W październiku otrzymało przydział na 690. A przydział to jeszcze nie cement... W sumie na cztery ostatnie miesiące roku zamiast 10 tysięcy ton przydzielono im 1,7 tys. ton, 800 t pobrali we wrześniu. Pozostaje 900 ton na trzy miesiące. Stal zbrojeniowa i kształtowa — potrzeba jej do końca roku 600 ton. Nie przydzielono ani jednej tony, przedsiębiorstwo ratuje się starymi zapasami i wymianą z innymi. Szkło — zwykle jest, zupełny brak klejonego. Wykładziny — w dokumentacji przewidziano PCV i za to inwestor płaci. Tymczasem PCV wystarczy na 30 proc. podłóg. Resztę wyklada się wykładziną dywanową, trzy razy droższą, co przynosi straty. Glazura — tylko dla obiektów służby zdrowia. Czym wyłożyć kuchnię budowanego przez GPB przedszkola? Pozostaje do załatwienia farba, wełna mineralna, styropian.

ZAMIAST MIESZKAŃ

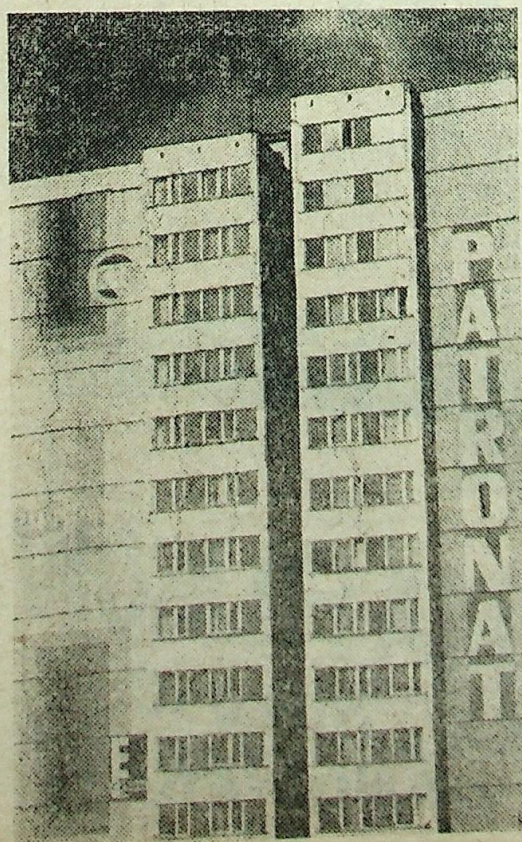
mamy więc wydłużające się kolejki w spółdzielniach i prawdziwe bezrobocie na placach budów. Właśnie na tych ostatnich najlepiej widać toczący naszą gospodarkę kryzys. Widać jego ostrze, ucinające jakakolwiek wydajność i produkcję. Mimo to trzeba ludziom płacić. Czy uleczy ten stan reforma gospodarcza? Czy lepiej będzie już drugiego stycznia, gdy pieniądze na wypłatę trzeba będzie autentycznie wypracować? Mam tu wiele wątpliwości.

We wspomnianych spółdzielniach istnieje niki nadzieje, że wprowadzony na początek przyszłego roku system orzeźwi budownictwo natychmiast. Prawdopodobnie mieszkaniowy dotek jeszcze potrwa, choć gdyby patrzeć na sprawę z Warszawy, jego główna przyczyna, brak materiałów, jest rzeczą niepojętą. Aby chronić mieszkaniówkę, dokonano przecież weryfikacji placów budownictwa przemysłowego. Cement i inne materiały zaoszczędzone na zamkniętych inwestycjach przemysłowych miały gwarantować względnie ich podaż w mieszkaniówce. Tymczasem inwestycje stoją. Mieszkań też nie powstaje nawet tyle co w ub. roku...

Jak więc dotrzymać zobowiązania wynikające z Porozumienia Gdańskiego? Osobiście nie widzę takiej możliwości. Nie wierzę też w żadne manewry. Opisana wyżej sytuacja przekonuje raz jeszcze, że budownictwo jest tak chore, iż trudno już od niego wymagać cokolwiek. Pomóc mogą środki radykalne — tak twierdzą sami budowlani. Po pierwsze — prawidłowe mechanizmy ekonomiczne w samym resorcie, ustawiające jednak spółdzielnię względem firmy budowlanej jako rzeczywistego zleceniodawcę, nie zaś uprzykrzonego petenta. Po drugie — rzeczywiste rozszerzenie źródeł otrzymywania mieszkań, zgodnie ze społecznymi wymaganiami i obietnicami władz. A więc oczekujemy na aktywne budownictwo spółdzielcze, poza tym potrzebne są odpowiednie warunki dla budownictwa jednorodzinnego i zakładowego. Należy też powrócić do komunalnego, państwowego.

Ale to kwestia wielu jeszcze lat, zanim z nowych koncepcji powstaną nowe mieszkania. Póki co, listy przydziałów będą bardzo krótkie.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



Fot. Krzysztof Raczkowiak

TEREN PKS
PIBÓR ZIEMI
SUROW II
WZBRONIŁY

PRZEJMIĘ informuje się
klientów że
AKŁAD FOTGRAFICZNY
PRZENIESIONY

na ul. Odrodzenia 2 I p.
(przy starej poczcie)

PRZEJŚCIE
ZABRONIONE

NO. OGNIKO

NOVA KOPIA FILMOW
KARATE. SEX. MIŁOŚĆ.
GANGSTERZY!

KRYMINA

W. I. S. C. I. E. od ul. Piotra i Pawła
20

CZAR
SŁÓW

zdjęcia: Krzysztof Rączkowiak

Spzedaz pieluch
przeniesiona została
do sklepu nr. 57, Bobo w

przy ul. WROCLAWSKIEJ

polSKI
Zakładowa NSZZ „Solidarność”
w Legnicy uchwaliła
zakaz pracy
sklepowym w przypadku
złoty załogi
i przedsiębiorstwa
NSZZ „Solidarność”
Dotyczy wydawania zakaz
pracy podejmują
w Legnicy:

GLA
USZYJES

AMSKIE CZAPKI
FUTRZAN
ERETY KAPELUSZE
FILCOW
NAKRYCIA ŚLUBNE
i ZAŁOŻBNE
TUŻYKI WELONY
ORAZ INNE DODATKI
PELECA
ZAKŁAD MIODNIARSKI

Nad ciężko chorym złotym polskim od miesięcy już radzi uczone kolegium, które jak dotąd, zgodnie poglądów osiąga tylko wtedy, gdy przychodzi opublikować kolejny biuletyn o stanie zdrowia pacjenta. Dzięki tym komunikatom, wiemy względnie dobrze, że pieniądź nasz cierpi na paraliż postępowy, który pod koniec trzeciego kwartału br. objął już bezwładem 1/3 masy, to znaczy około 1 biliona złotych.

UZDROWIĆ ZŁOTÓWKĘ

Ale, jak rzekłem, między uczonymi lekarzami nie ma zgody — przede wszystkim co do tego, jak leczyć sparaliżowaną złotówkę. Ścisłej mówiąc, są między nimi różne „szkoły”, z których każda proponuje swoją receptę jako jedynie skuteczną... no i oczywiście zwalcza (w niekończących się polemikach prasowych) teorię zalecaną przez pozostałe. Dwie z tych szkół odznaczają się drastycznym radykalizmem proponowanych rozwiązań.

Pierwsza nazywałaby „konceptą wiary w cudowne samouzdrowienie się chorego”, a to za sprawą swobodnie regulujących jego los mechanizmów ekonomicznych (głównie — rynkowych) wprowadzonych przez głęboką, radykalnie realizowaną reformę gospodarczą wspartą generalnym przemieszczeniem środków jakimi dysponuje nasz własny aparat wtwórczy oraz jakie można by ściągnąć z zagranicy.

Koncepta druga jest jakby odwrotnością euforycznego optymizmu (szczerego czy obliczonego na uwiedzenie społeczeństwa?) szkoły „samouzdrowicieli”, gdyż uratowanie chorego uznaje w ogóle za niemożliwe, w związku z czym zaleca nam wydanie na świat nowego pieniądza w ilości odpowiadającej ściśle wartości znajdujących się aktualnie na rynku towarów i usług oraz wzrastającej dopiero w miarę rozkręcania się produkcji. O ile więc pierwsza każe nam czekać na lepsze czasy (realizacja scenariusza zajmie kilka lat) w gigantycznych kolejkach do sklepów sprzedających niemal wyłącznie towary reglamentowane, to druga obiecuje sklepy względnie pełne, do których jednak nie będziemy mieli po co wchodzić z racji braku pieniędzy. Bardzo sobie — przyznaje — obrazkiem tym uprościłem przedstawienie obu radykalnych koncepcji, ale nie bez powodu. Najpierw dlatego, że na rzeczową ich krytykę trzeba by długiego i gęsto upstrzonego liczbami wywodu. Głównie jednak z tej racji, że obie uważam za równie szalone, co nieodpowiedzialne i to, bez względu na to, czy i dla jakich powodów chce się tu karmić społeczeństwo bądź fałszywą perspektywą brnięcia przez chaos ku cudownym iluzjom, bądź ponurą wizją powszechnego pozbawienia ludzi oszczędności całego życia.

Jeśli zaś obie te skrajne, nie liczące się z interesem społecznym terapie odrzucić, co zresztą musi nastąpić, to co nam zostaje? Znakomita większość specjalistów — od eksperta „Solidarności”, dr. Ryszarda Bugaja na jednym skrzydle, po ministrów Mariana Krzaka i Władysława Baka na drugim — zgadza się, że należy, w takiej czy innej proporcji (to jest sporne), zaaplikować złotemu polskiemu trzy łącznie stosowane kuracje:

— Część jego martwej tkanki proponują amputować przy pomocy podwyżki cen przewyższającej (od pewnego pułapu zarobkowego) rekompensate, skombinowanej z odpowiednio zmienioną polityką podatkową (podatki pośrednie (np. od towarów luksusowych plus podatki dochodowe wymierzone progresywnie od części przeznaczanej na konsumpcję), co powinno usunąć główne źródło gangrenujące nasz organizm monetarny.

— Dalszą część nie mającego obecnie pokrycia pieniądza — zamrozić, np. na zabezpieczonych przed skutkami inflacji kontach bankowych (oprocentowanie równe pełnej utracie wartości plus rutynowy zysk), lub w specjalnych, wysokoprocentowych obligacjach i pożyczkach narodowych, żeby z czasem pieniądź ten uruchamiać partiami, w miarę przywracania koniunktury.

— Resztę, możliwie największą, sparaliżowanego pieniądza uruchomić przez intensywne rozkręcenie precyzyjnie zaplanowanej produkcji zarówno środków dla inwestycji (prywatnych i państwowych, drobna wtwórczość), jak i towarów przeznaczonych bezpośrednio do konsumpcji, co stanie się możliwe tym pewniej, czym szybciej dwie pierwsze operacje podniosą siłę (choćby jeszcze ograniczoną) nabywczą złotówki, a tym samym — obudzą wiarę społeczną w jej pełne ozdrowienie.

Spory o proporcje między poszczególnymi

sposobami przywracania równowagi między ilością pracujących na rynku pieniędzy a wartością dostarczanych nań towarów usług możemy — dla skrócenia wywodu — zostawić specjalistom. Śmiem zaś proponować coś takiego w przekonaniu, że choć opinia publiczna najbardziej wroga jest pierwszej, a najczulsza trzeciej koncepcji, to w istocie rzeczy wszystkie one obciążają nas ciężkimi, choć nie jednako jeszcze przez społeczeństwo uświadamianymi kosztami wychodzenia z kryzysu. Wszystkie stawiają nas wobec szczególnie trudnych, bo nowych obowiązków. Co to bowiem znaczy „ożywić złotówkę” przez zwiększenie masy towarów i usług na rynku, jeśli nie znacznie lepszą gospodarność posiadanym majątkiem i cięższą rzetelnością, dłuższą w czasie pracę wtwórczą? A skoro w reformie gospodarczej wmontowaliśmy już ustrój samodzielności przedsiębiorstw i samorządności załóg, to na kim ma teraz spocząć odpowiedzialność za takie efektywne, dobrze zorganizowane gospodarzenie i kto ma nas samych skłonić do owej znacznie wydajniejszej pracy?

Zaczęliśmy od chorej złotówki, żeby dotrzeć do faktycznego źródła jej schorzenia — do niewydajnej gospodarki, źle działających przedsiębiorstw, mało wydajnej pracy. Jeśli więc godzimy się, że nie będziemy budować zrównoważonego rynku nędzy, że nie chcemy złotówki, za którą można wprawdzie kupić towar, ale byle jaki, że nie godzimy się na gospodarkę będącą po reformie rzeczywiście we władaniu społeczeństwa, ale funkcjonującą na zasadach urągających zdrowemu rozsądkowi, że nie zamierzamy tolerować przedsiębiorstw wprowadzających samodzielną i zarządzanych przez autentyczne samorządy, ale produkujących więcej marnotrawstwa materiałów, maszyn i zbędnego zatrudnienia, niż dobrych towarów na rynek i atrakcyjnych zarobków dla załogi — że jednym słowem nie chcemy więcej tych wszystkich zmór starego systemu ekonomicznego, to co z tego wynika? Ano wynika, że „na swoim” trzeba będzie zarządzać przez samorząd tak, żeby wyroby naszych fabryk były dobre, robione po najniższym koszcie własnym z maksymalną oszczędnością materiałów, technologii i pracy ludzkiej, a równocześnie — żeby były jeszcze konkurencyjne wobec wyrobów sasiada i przynosiły możliwie najlepszy zysk załozdze. Trzeba teraz uruchomić całą wyobraźnię, żeby uświadomić sobie, co to w ekonomice znaczy „wycisnąć ze swego gospodarstwa tyle, ile tylko możliwe”? Co to znaczy — w doborze kadr kierowniczych, w organizacji zarządzania, w zużyciu materiałów i czasu pracy, w ustaleniu właściwego zatrudnienia angażowanego tak dla produkcji, jak i dla administrowania zakładem, w maksymalizacji produkcji drogą postępu naukowo-technicznego, i na koniec — co to również znaczy w przełożeniu na język wymagań i na język płac wyznaczanych każdemu po jedynemu pracownikowi, na każdym stanowisku pracy, skoro każda zła, beztroska, niegospodarna decyzja i każda niepotrzebnie wydana złotówka bije po kieszeni załogi. O to wszystko będziemy teraz musieli zadbać sami, samorządnie, z odpowiedzialnością gwarantowaną na hipotece własnych zarobków.

Nie ulega najmniejszej kwestii, że ze wszystkich możliwych sposobów ratowania złotówki najskuteczniejszy jest ten, który ją wzmacnia przez zwiększanie nowoczesnie rozumianej wydajności pracy i co za tym idzie — wzmożoną podaż atrakcyjnych towarów na rynek Reformy, w którą wkraczamy, pozwoli nam wreszcie „moc” to zrobić. Ale trzeba będzie jeszcze „umieć” i trzeba będzie „chcieć”. Więc nie ma co poddawać się iluzjom. To będzie wymagało całej rewolucji psychologicznej: generalnej zmiany w sposobie myślenia i o organizacji swoich zakładów produkcyjnych.

Uzdrowić złotówkę, zrobić w Polsce „dobry rynek”, złamać kark inflacji — wszystko to znalazło się już w zasięgu naszych rąk. Ale wymaga teraz gotowości sięgnięcia po nie. I zapłacenia ceny za sukces.

ZBIGNIEW JURKIEWICZ

Ta katastrofa dzieje się po cichu. Jednakże uważny obserwator, gdy w słoneczny dzień znajdzie się w dębowym lesie, usłyszy ją i poczuje. Drobne motyle — zwójka zieloneczka — wgryzają się w dębowe liście, ogalając je do cna, a żerując wydzielają intensywnie kał. To stwarza efekt drobnego deszczu. Po inwazji tego szkodnika silne dęby wyglądają, jakby zostały porażone ogniem. Śladem tego szkodnika zwiększają aktywność inne oraz grzyby pasożytnicze. Zwłaszcza drzewa powalone wiatrem, te które zostały skażone przez przemysł lub które ścięto — lecz nie zostały uprzątnięte — stają się łupem np. kornika drukarza. Im dłużej pozostają w lesie, tym większe zagrożenie stanowią dla pozostałych zdrowych, stają się bowiem wyłęgarnią różnych szkodników leśnych.

W ten sposób łańcuch lasów zagrożonych powiększa się, modrzewianeczka poprzez Sudety przedostała się w niższe partie gór, jest już w Rudawach Janowickich, a można się spodziewać, że w niedługim czasie dotrze również i do nas. Leśnicy sami są bezradni, potrzebna jest ingerencja chemii, a przede wszystkim pomoc społeczeństwa, bowiem podstawowym warunkiem podniesienia stanu sanitarnego naszych lasów jest likwidacja złomów leśnych: posuszu, trzebionki. Ten warunek można spełnić, zwłaszcza że posusz i trzebionka są w chwili obecnej najbardziej realnym źródłem energii, bez którego bilans energetyczny na wsi nie będzie dodatni.

W nadleśnictwie jaworskim twierdzi się, że lasy są nieograniczonym źródłem opału. To jednocześnie zapasy nie wykorzystywane. Rolnicy sięgają po gotowe drewno opałowe. Do 15 września 1980 r. w nadleśnictwie jaworskim sprzedano dwa tysiące metrów sześciennych grubizny opałowej. W tym roku, w tym czasie sprzedano aż pięć tysięcy trzysta metrów. Zapotrzebowanie skoczyło prawie trzykrotnie, ale susz i trzebionka pozostają nadal nie wykorzystane. Przyczyn braku zainteresowania tym surowcem jest wiele. Z pewnością społeczność wiejska w okresie trwania prac polowych nie pójdzie po drewno, zajęcie to jest przecież bardzo pracochłonne, stąd kolejki po grubiznę. Po drugie, zbieranie chrustu i gałęzi było zakodowane w tradycjach gospodarskich starszego pokolenia, które nie raz przeżyło biedę. Był to jedyny dostępny i tani opał. 75-létnia Bronisława Wołkowska wspomina, że przedtem od czwartej rano w leśnictwie stała w kolejce po trzebionkę, a dzisiaj nie stoi nikt. Wołkowska w tym roku pójdzie też po gałęzie, bo węgla nie ma. 23-létni syn gospodarzy-staruszków do lasu nie pójdzie, pojedzie po węgiel do geesu. Nie chce się, nie wie jak, nie ma rozeznania, czy to się opłaca.

Skąd tyle niechęci? Może z braku poczucia wartości tego drewna. Można je nabyć po symbolicznych cenach — 14, 15 złotych za metr przestrzenny gałęzi, 45 złotych — metr przestrzenny trzebionki. Na przetrwanie zimy przeciętnemu gospodarzowi potrzeba piętnaście metrów drewna. A może wina leży również po stronie leśnictwa? Pragmatyka związana z kupnem złomu leśnego jest bardzo uciążliwa. Rolnik po przygotowaniu sobie gałęzi i posuszu nie może ładować materiału na wóz czy przyczepę. Zgodnie z przepisami, leśniczy odbiera drewno, zapisuje je do wykazu odbiorczego, który zatwierdza nadleśniczy, a służba techniczna nadleśnictwa jeszcze raz kontroluje przygotowane drewno, wreszcie może być sprzedane. Faktycznie rolnik czeka na „wyrobione” przez siebie drewno od dwóch do trzech tygodni, a nawet do miesiąca. Dla rolnika — truizmem jest to stwierdzenie — czas jest najważniejszy. Może poprzez skrócenie procesu sprzedaży drewna rolnik wróci po opał do lasu. Przepisy w obrocie i sprzedaży drewna winny już dawno ulec zmianie, dziś przemawia za tym dodatkowo sytuacja gospodarcza kraju. W Legnickiem w chwili obecnej brakuje ponad 10 tysięcy ton węgla przydziałowego, z dnia na dzień braki te powiększają się. Pewne decyzje można przecież podjąć na szczeblu okręgowego zarządu lasów od zaraz, po inne trzeba zwrócić się, niestety, do naczelnego zarządu.

Tymczasem kalorie ulatują. Na zrębach, które są zalesiane młodymi sadzonkami, trwają przygotowania — pali się stare gałęzie, aby teren oczyścić do wiosny. Leśnicy z Jawora twierdzą, że za oczyszczenie jednego hektara płacić trzeba od tysiąca do dwóch tysięcy złotych. Marnują się nie tylko kalorie.

Hieronim Ogrodowski — rolnik z Paszowic:

— Mój węgiel pewnie jeszcze jest w kopalni. Na razie nie mam czasu na las. Miałbym zamiar, ale nie wiem, jakie są możliwości. Nic nam nie wiadomo na temat możliwości kupna, a poza tym czas...

Rolnikom potrzebna jest szersza informacja o sposobach nabywania drewna opałowego.

UWOLNIĆ LAS

wego. Pole do działania mają naczelnicy gmin, sołtysi. Te informacje powinny być już dawno przekazane na zebraniach wiejskich.

Rozwiązaniem nie bez znaczenia są akcje pomocy rolnikowi, połączone z akcją ratowania środowiska. Każde ręce mogą przyczynić się do poprawy sytuacji w lesie i w domu. Z pewnością mogłyby się tu zaangażować organizacje społeczne, młodzieżowe i harcerskie. Potrzebne są jednak nie tylko deklaracje. Udział w komasacji gałęzi w jedno miejsce, usuwanie posuszu z miejsc, do których nie ma dróg dojazdowych, wyszukiwanie drzew najbardziej zagrożonych. Nawet takie pozornie skromne rozwiązania nie są bez znaczenia. W lesie, jak w każdym organizmie żywym — coś się rodzi, coś umiera. Dzieje się bardzo źle, gdy reprodukcja zanika.

W drzewostanach jaworskich grasuje zwójka zieloneczka. Od pięciu lat z dębów nie można zebrać żołądzi. Liście są zgryzane wraz z kwiatostanami. W tym roku zebrano tylko dwieście kilogramów nasion, podczas gdy kiedyś zbiory sięgały do trzech ton. Z braku żołądzi są trudności z wyhodowaniem w szkółkach leśnych sadzonek dębowych.

Aby zwiększyć biologiczną i fizyczną odporność lasów czyni się próby wprowadzenia nowych gatunków liściastych do gatunków iglastych. Są to jednak półśrodki, nie wyhodowano bowiem drzewa odpornego na zdobycze cywilizacyjne. Przeciwstawić się katastrofie ekologicznej można jedynie poprzez współdziałanie społeczeństwa, przemysłu chemicznego, przemysłu wydobywczego, poprzez zrezygnowanie z eksploatacji na korzyść zapewnienia ciągłości i trwałości użytków leśnych. Na co dzień znaczy to — ratować las, odgrzebywać go ze złomów leśnych, jednocześnie wykorzystując z pożytkiem nieoceniony zapas energii.

W nadleśnictwie mówią: Spójrzmy prawdzie w oczy. Sytuacja zmusi ludność zwłaszcza wiejską do wejścia w las po drewno. Przyjdą, wcześniej czy później. Dla rolnika czas waży. Gdy przyjdą teraz, będzie łatwiej pozyskiwać opał. W zimie, gdy warunki pogorszą się, gdy pokrywa śnieżna sięgnie dziesięć, piętnaście centymetrów, będzie trudniej. Dlatego teraz jest ostatni czas; do końca listopada powinni nagromadzić sobie drewno. Zapasy są nieograniczone, chyba że mają nadzieję na węgiel, chyba że wolą chuchać w ręce...

JADWIGA WARDACH



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Sześćdziesiąt cztery lata dzieli nas od ważnego wydarzenia naszego niespokojnego, XX wieku — Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W. Lenin w artykule „W przededniu czwartej rocznicy Rewolucji Październikowej” pisał: „Mamy prawo szczerzyć się, że to właśnie nas spotkało szczęście rozpoczęcia budowy państwa radzieckiego, rozpoczęcie nowej epoki w historii świata, epoki panowania nowej klasy, uciskanej we wszystkich krajach kado zbawienia ludzkości od jarzma kapitalizmu, od imperialistycznych wojen”. Mówiąc obrazowo — Wielki Październik rozrzucił swe iskry po całym świecie. Z nich rozgorzał ogień rozjaśniający drogę walki narodów o lepsze jutro.

PAŹDZIERNIK ROZSIAŁ ISKRY...

Z każdym rokiem jaśniej i pełniej uwiidocznia się znaczenie Rewolucji Październikowej dla ludzkości. Październik natchnął wszystkie masowe, postępowe zrywy XX wieku, stopił w całość światowy, rewolucyjny proces budownictwa socjalizmu, walkę klasy robotniczej narodów państw kolonialnych i zależnych, wszystkich sił demokratycznych. Powstałe pod wpływem rewolucji partie komunistyczne działają we wszystkich niemal krajach świata. Ruch komunistyczny stał się najbardziej wpływową siłą naszej epoki.

Podstawowe osiągnięcie Wielkiego Października, światowego procesu rewolucyjnego, to: budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR, umocnienie nowego ustroju w wielu krajach Europy, Azji i Ameryki, utworzenie i umocnienie światowego systemu socjalistycznego. Na przekór wyrafinowanej, oszczerczej i kłamliwej propagandzie burżuazyjnej — próbującej osłabić wpływy idei Wielkiego Października, rozdmuchiowaniem trudności i błędów w skomplikowanym dziele budowy nowego społeczeństwa — ludzie pracy całego świata wciąż wyraźnie widzą zalety socjalizmu. Wszak bezsporny jest fakt, o którym boi się mówić propaganda naszego klasowego przeciwnika: ani jedno społeczeństwo zorganizowane kiedykolwiek na ziemi, nie zrobiło i nie mogło zrobić dla szerokich mas ludowych tak wiele, jak wiele w przeciągu życia jednego tylko pokolenia socjalizm. To przecież socjalizm przezwyciężył szalone trudności (ideologiczne, ekonomiczne, dyplomatyczne i wojskowe) ze strony zjednoczonych sił światowego imperializmu, którego rewolucja zmusiła do obrony swych historycznie przebrzmiałych pozycji.

„Każdy rozumiejący człowiek wie, że: „pluralizm” — w polityce, „społeczeństwo konsumpcyjne” — w dziedzinie socjalnej i inne ulubione sformułowania apologetów współczesnego kapitalizmu ujrzały światło nie według życzeń burżuazji, lecz dzięki coraz większemu wykorzystywaniu robotników. Pozory demokracji, względnie wysoka stopa życiowa w rozwiniętych krajach kapitalistycznych — to te zawory w światowym kotle społeczeństwa burżuazyjnego, przez które wypuszcza się nadmiar ciśnienia kipiącego w nim wciąż gniewu narodów.

Socjalizm zrobił ludzi pracy nie „konsumentami” resztek z pańskiego stołu, lecz gospodarzami kraju, uwolnił ich od wszystkich form eksploatacji i ucisku, zlikwidował nędzę i bezrobocie, otworzył wszystkim drogę do wykształcenia, do osiągnięcia światowej kultury, wywalczył równomierny wzrost produkcji i dobrobytu narodu. Wiodącą przewagę socjalizmu nad kapitalizmem stanowią sukcesy ZSRR i innych krajów — członków RWPG, które stały się dynamiczną siłą ekonomiczną i polityczną w świecie współczesnym.

Przytoczmy kilka liczb. W 1913 roku Rosja dawała niewiele ponad 4 proc. światowej produkcji przemysłowej; w 1917 — mniej niż trzy. Dziś nasz kraj — w którym żyje tylko 6 proc. ludności świata — wytwarza jedną piątą światowej produkcji przemysłowej. Gospodarka ZSRR, to: 43,9 tysiąca nowoczesnych zakładów, fabryk, elektrowni, kopalń, hut, przedsiębiorstw budowlanych i innych; 20,8 tysiąca sołchozów oraz 26,5 tysiąca kolchozów. W kraju, gdzie do rewolucji więcej niż 80 proc. obywateli było analfabetami, wprowadzono powszechną szkołę średnią. W laboratoriach i instytucjach pracuje 1350 tys. uczonych, co stanowi jedną czwartą naukowego potencjału świata.

A oto jak charakteryzuje się socjalno-ekonomiczny rozwój krajów — członków RWPG. W ciągu 30 lat państwa wspólnoty socjalistycznej zwiększyły swój dochód narodowy 9,5-krotnie, produkcję przemysłową 15-krotnie, czyli odpowiednio 2,4 oraz 3 razy wyżej niż w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. W ekonomice światowej państwa RWPG wytwarzają jedną czwartą globalnego dochodu narodowego.

Obchodząc dzień narodzin swej socjalistycznej ojczyzny — ludzie radzieccy nie zadowolają się osiągniętymi sukcesami, choć są one znaczne. Realizując ogromne i trudne zadania budownictwa komunistycznego (określone przez XXVI Zjazd KPZR) z optymizmem patrzą w przyszłość. Wiedzą, że siła narodu w jedności z partią. Jej bowiem zawdzięczamy zwycięstwo Wielkiego Października, obronę zdobyczy socjalizmu w latach wojny domowej i wielkiej wojny ojczyźnianej, sukcesy ekonomiczne i kulturalne, autorytet Kraju Rad na arenie międzynarodowej. Partia jednocy najbardziej świadomych i wiernych ideałom komunizmu reprezentantów klasy robotniczej,

chłopsstwa kolchoźnianego i inteligencji, ściśle złączonych jednością celów, woli i działań.

I oto dlaczego wróg klasowy ostrze swoich ataków kieruje przeciw kierowniczej roli partii w społeczeństwie, starając się zaszczerpić wątpliwości godzące w zasadność tej polityki. Prózne zapędy! Nasz naród ma zaufanie do partii, jednogłośnie popiera jej politykę wewnętrzną i zagraniczną. W jedności partii z narodem — rękojmią przyszłych sukcesów w budowie komunizmu, w zachowaniu pokoju na ziemi.

Rocznica Października — to święto obchodzone nie tylko w Kraju Rad. Razem z nami świętują przyjaciele w krajach socjalistycznych, ludzie pracy wszystkich kontynentów. W skomplikowanych warunkach obchodzą 64 rocznicę Wielkiego Października nasi bracia klasowi — robotnicy socjalistycznej Polski i żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Ludzie radzieccy, żołnierze Północnej Grupy Wojsk za swój obowiązek uważają służyć umacnianiu braterskiej przyjaźni uświęconej krwią przelaną w bojach za wspólną wolność, za socjalizm. Gorąco życzą polskim przyjaciółom jak najszybszego zwalczania trudności i pomyślnego budownictwa rozkwitającej socjalistycznej Polski.

Nasza wiara w osiągnięcie tych celów opiera się na historycznych doświadczeniach walki o socjalizm, który nie raz musiał stawić czoła klasowemu przeciwnikowi. Wierzymy w rozsadek i siłę polskiej klasy robotniczej, wszystkich prawdziwych patriotów, w naszą przyjaźń i braterstwo broni — okrzepłych we wspólnej walce pod sztandarem Wielkiego Października o wolność i szczęście naszych narodów.

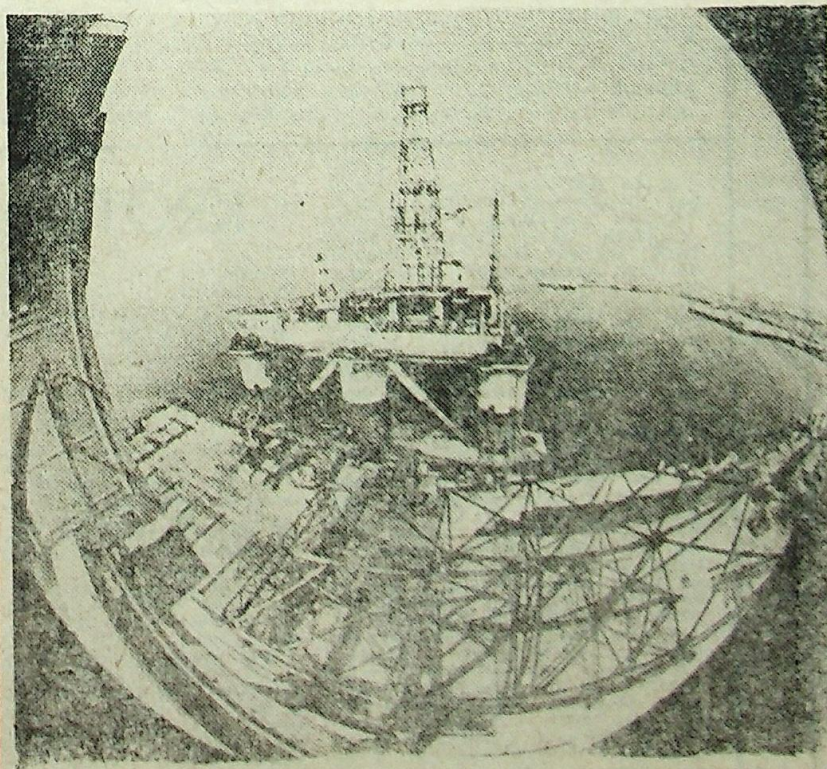
PLK IWAN PAWŁOW
redaktor naczelny gazety PGWAR
„Znamia Pobiedy”

PAMIĘTAJ

Szli jak lawina,
zwycięstwa
— pamiętam
w ogień karabinów
maszynowych
— pamiętam
w ogień dział
i armat
— pamiętam
na druty kolczaste
— miny
— pamiętam
śnieg był czerwony
i woda w rzekach
— pamiętam
nasi, nasi
wołaliśmy
— pamiętam
całowaliśmy ich
ściskali
— pamiętam
witaliśmy
chlebem i solą
— pamiętam
opatrunkami im rany
karmili
— pamiętam

hurra! hurra!
na Berlin
— pamiętam
odchodzili
plakaliśmy
— pamiętam
lzy w oczach mieli
żołnierze
— pamiętam
w wolność wierzyli
jak my
— pamiętaj
600 tysięcy poległo
na ziemi naszej
— pamiętaj
„za naszą
i waszą.”
— pamiętaj
uszanej groby
złóż kwiaty
— pamiętaj
świecę zapal
przekleknij
— pamiętaj
dzieciom przekaż
i wnukom
— pamiętaj

ALEKSANDER BIEDAK



75 procent ropy naftowej ZSRR i 85 procent gazu naturalnego wydobywa się z dna Morza Kaspijskiego. Dzięki pływającym urządzeniom wiertniczym prowadzi się zarówno eksploatację złóż, jak i poszukiwania geologiczne. Na zdjęciu: Platforma wiertnicza. Fot. ARK

24 października obradował w Legnicy II Wojewódzki Zjazd Delegatów Ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Była to doskonała okazja do podsumowania dotychczasowych osiągnięć, wskazania na występujące wciąż niedomagania i podjęcia planów na najbliższą kadencję działalności tego niezwykle pożytecznego i zasłużonego w rozwijaniu sportu masowego i rekreacji towarzystwa.

WYPOCZYNEK NA STO FAJEREK

Zarówno w sprawozdaniu, jak i ciekawej dyskusji, wiele na te tematy mówiono i niemal zgodnie podkreślano, że TKKF coraz lepiej wykonuje swe zadania statutowe i z pożytkiem służy amatorom czynnego uprawiania sportu, rekreacji i wypoczynku. O rosnącym zainteresowaniu najlepiej świadczy rozwój organizacyjny TKKF. W roku 1977 w województwie legnickim działało 11 ognisk statutowych i 25 regulaminowych, które zrzeszały łącznie 6.792 członków, w tym 1.138 kobiet. Liczby te w ostatnim czterolecu znacznie wzrosły i aktualnie pracuje 13 zakładowych i 50 ognisk statutowych. Zrzeszają one już 13.110 członków, z których 2.311 stanowią kobiety. W regionie systematycznie ćwiczy się w 137 zespołach, a zajęcia z prawie pięcioma tysiącami osób prowadziło 46 instruktorów. Równolegle w 192 zespołach rekreacyjnych uprawiało różnorodne zajęcia 5.720 osób. Ponadto działa 40 sekcji, a w sumie zorganizowano prawie 4 tysiące różnorodnych imprez, z udziałem ponad 180 tys. uczestników. Dla statystyki warto podać, że aktualnie pracą organizacyjno-szkoleniową zajmuje się liczny aktyw, a tylko w poprzednim roku przeszkolono 12 instruktorów i 77 organizatorów rekreacji.

Od początku swego istnienia TKKF prowadzi swoją działalność dwutorowo — poprzez ogniska statutowe i tak zwane regulaminowe, czyli zakładowe. Te pierwsze działają przy zakładach pracy, spółdzielczości mieszkaniowej oraz w środowisku miejskim. Każde z nich może pochwalić się znacznymi osiągnięciami, a wiele z nich — przede wszystkim legnicki „Sokół” — bardzo bogatymi tradycjami. Do grona najlepszych zaliczyć należy oprócz wspomnianego „Sokoła”, lubiński „Tridon”, głogowskie „Nadodrże”, „Metalowca” i „Błyskawicę”, złotoryjskiego „Piasta” i kilka innych. Praca drugiej grupy ognisk — regulaminowych — układała się ostatnio dość różnie. Zmiany w strukturze związków zawodowych miały zasadniczy wpływ na zmniejszenie liczby tej grupy ognisk. Z upływem czasu sytuacja w pełni się wyjaśniła, powstały nowe organizacje, co w sumie dało niewielki wzrost ilościowy w porównaniu z poprzednimi latami. W gronie tych ognisk aktywną działalność prowadziły ogniska przy Legmencie, hucie miedzi, Zakładzie Energetycznym WPK, PKP i kilku innych zakładach w Legnicy, głogowskiej Famabie, tamtejszej hucie miedzi i GPB, przy Lokomotywni PKP w Miłkowicach, Zakładzie Transportu KGHM w Lubinie, chocianowskim FAT, Zakładach Kuzieńczych i Maszyn Rolniczych oraz „Pollenie” i Fabryce Wyróbów Metalowych w Jaworze, ZG „Konrad” w Iwinach, chojnowskim „Reniferze” oraz przy DZBR „Renifer” i Zakładach Drobiarskich w Prochowicach.

Niemal każde ognisko ściśle realizowało podstawowe kierunki działalności programowej. Prowadzono i prowadzi się nadal stale i okresowe zespoły ćwiczebne, organizuje się imprezy środowiskowe, ligi, turnieje, festyny, nie mówiąc już o obozach specjalistycznych i doszkalanu społecznej kadry działaczy. Trudno jest wymienić wszystkie uprawiane dyscypliny, organizowane imprezy i festyny. Trudno też szerzej napisać o wynikach pracy wszystkich, a przynajmniej tych ognisk, które na to zasługują. Dlatego też z konieczności ograniczymy się do jednego z nich — ogniska przy głogowskiej Fabryce Maszyn Budowlanych.

Wybór nie jest przypadkowy. Głogowska organizacja należy do najstarszych w regionie i w bieżącym roku obchodziła jubileusz 25-lecia swej działalności. Tak więc dokładnie 25 lat temu w Famabie grupa zapaleńców sportu masowego powołała do życia TKKF, a pierwszym prezesem ogniska wybrano Zdzisława Berte, po którym później ster władzy objął, aktywnie działający do dziś, Stanisław Burkiewicz. Od początku istnienia ognisko zrzeszało niemal całą załogę głogowskiego przedsiębiorstwa. Zawsze było i jest organizatorem wszystkich imprez sportowych i rekreacyjnych w zakładzie. Dotyczy to szczególnie spartakiad zakładowych, festynów, zawodów rekreacyjnych oraz udziału we wszystkich imprezach organizowanych w mieście i województwie. W każdym zawodach uczestniczy prawie 50 procent pracowników, co zawsze z dumą podkreślają działacze ogniska. Do najważniejszych osiągnięć sportowców Famaby zaliczyć należy zajęcie pierwszego miejsca w festynie robotniczym (1972) w Zarach, i drugiego miejsca w podobnej imprezie zorganizowanej rok później w Głogowie. Po reorganizacji administracji głogowskie ognisko aktywnie włączyło się do rywalizacji w województwie legnickim. Uczestniczy we wszystkich najważniejszych imprezach, a szczególnie w tradycyjnym biegu ulicznym „Szlakiem Polskiej Miedzi”, w którym zawsze zajmuje czołowe miejsca. Duża w tym zasługa licznych grona działaczy, wśród których do najaktywniejszych zaliczyć należy: Romana Grydzia, Karola Golijskiego i Zdzisława Szczepaniaka. Należy też podkreślić dobrą atmosferę, jaką udało się stworzyć w samym zakładzie. Ogniskiem pieczołowicie opiekują się dyrekcja zakładu, organizacja partyjna i oba związki zawodowe.

Dowodem na bardzo dobre współdziałanie ogniska z kierownictwem zakładu i związkami zawodowymi może być bardzo udany festyn sportowo-rekreacyjny zorganizowany w pierwszych dniach sierpnia z okazji podwójnego jubileuszu — 35-lecia Famaby i 25-lecia ogniska TKKF. Była to naprawdę masowa i dobrze zorganizowana impreza. Biernie i czynnie wzięli w niej udział prawie wszyscy pracownicy zakładu i ich rodziny. Zorganizowano różne imprezy, takie jak: turnieje siatkówki, kometki, tenisa ziemnego, imprezy sprawnościowe, przeciąganie liny, gry i zabawy dla dzieci, a ich finałem był niezwykle atrakcyjny mecz piłkarski chudych i grubych, który tradycyjnie zakończył się wynikiem remisowym — tym razem 5:5. Organizatorom udało się połączyć imprezy sportowe z kulturalnymi i występami artystycznymi, co sprawiło, że ich uczestnicy dobrze bawili się i odpoczywali.

Podobne formy działania stosuje większość ognisk statutowych i regulaminowych. Wszystko to ma na celu pobudzanie jak największej liczby ludzi do czynnego i systematycznego uprawiania różnorodnych zajęć ruchowych, a tym samym podnoszenia swojej zdrowotności i sprawności fizycznej. Z tego podstawowego zadania dobrze — podkreślił to na ostatnim zjeździe przedstawiciel Zarządu Głównego TKKF — wywiązują się ogniska w całym województwie, a nasz region wysoko jest notowany w skali ogólnopolskiej. Dotychczasowe osiągnięcia — i słusznie — nie zadowalają jednak licznego grona działaczy tej organizacji. Dlatego też podczas ostatniego spotkania wytyczyli interesujący program działania przewidujący poprawę działalności programowej i organizacyjnej, organizację coraz bardziej atrakcyjnych i przyciągających ludzi imprez, a także systematyczny wzrost ilości ognisk, ich członków, zespołów ćwiczebnych, rekreacyjnych.

Coraz większe zainteresowanie sportem masowym, rekreacją i czynnym wypoczynkiem powoduje, że stale wzrasta rola i zakres działania Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej. Działacze tej organizacji mają ambicję, aby coraz lepiej zaspokajać potrzeby ludzi pracy i ich rodzin w zakresie szeroko pojętej kultury fizycznej, a poprzez atrakcyjny i dobrze przygotowany program zdobywać autorytet wśród społeczeństwa województwa. Stąd też ciekawe ich plany i zamierzenia, które chcą realizować w ciągu najbliższych czterech lat. Dotychczasowe osiągnięcia i metody działania każą przypuszczać, że tradycyjnie już zamierzenia nie tylko zostaną wykonane, ale znacznie przekroczone, co z pewnością przyczyni się do dalszego usportowienia mieszkańców zagłębia i wzrostu jego zainteresowania tą ważną dziedziną życia.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

P.S. Ostatni Wojewódzki Zjazd TKKF dokonał wyboru nowego Zarządu Wojewódzkiego. Prezesem został ponownie Kazimierz Hałaszyński. Wiceprezesami wybrano: Marię Stepień, Wiesława Czopikę i Eufrozinę Kędzię, sekretarzem Zygmunta Sulimierskiego, a skarbnikiem Stanisława Kochanowskiego. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Otto Uniátowicz.

© Nie tak dawno pisaliśmy o dobrej postawie reprezentantów województwa legnickiego w centralnych zawodach letnich sportów obronnych. Do sukcesów tych ostatnich dołączyli strzelcy, którzy łatwo przebrnęli przez eliminacje strefowe i zakwalifikowali się do finału centralnego. Przedstawiciele wojewódzkiej organizacji Ligi Obrony Kraju uczestniczyli ostatnio w centralnych zawodach — drużynowych mistrzostwach Polski — klasy C w strzelctwie kulowym, rozegranych w Starachowicach. O miano najlepszych ubiegało się dziewięć regionów, a wśród nich przedstawiciele mocnych sekcji strzeleckich, zrzeszonych w Polskim Związku Strzelectwa Sportowego. W tej doborowej stawce bardzo dobrze zaprezentowali się legniczanie, którzy wywalczyli trzecie miejsce. Legnica ustąpiła tylko Łodzi i Szczecinowi a wyprzedziła Pile, Bydgoszcz, Przemysł, Tarnobrzeg, Białystok i Kielce.

W klasyfikacji indywidualnej nasi strzelcy zajęli następujące miejsca: Karabinek małokalibrowy — 60 strzałów, 50 m: seniorzy: 2. Kazimierz Matusz — 569, 12. Adam Telega — 566, druż. — 2 miejsce; seniorzy: 9. Barbara Czaplinska — 509, druż. — 7 miejsce; juniorzy: 3. Regina Rzymek — 568; juniorzy: 2. Ireneusz Kulczycki — 586, 6. Mirosław Stolarczyk — 567, — druż. — 2 miejsce.

Karabinek małokalibrowy — 30×20 strzałów, 50 m: seniorzy: 2. Matusz

KRÓTKO

— 536, 13. Telega — 499, druż. — 4 miejsce; seniorzy: 8. Czaplinska — 416; juniorzy: 1. Rzymek — 536, druż. — 4 miejsce; juniorzy: 1. Kulczycki — 539, 10. Stolarczyk — 502, druż. — 1 miejsce.

Pistolet dowolny — 60 strzałów, 50 m: seniorzy: 2. Stanisław Tyżkiewicz — 518, 12. Tadeusz Tulecki — 483, druż. — 4 miejsce; juniorzy: 1. Roman Kedra — 532, 4. Jarosław Lachowicz — 505, druż. — 1 miejsce. Pistolet szybkostrzelny — 2×30 strzałów: seniorzy: 8. Ryszard Opaliński — 536, 11. Grzegorz Pabiś — 508, druż. — 5 miejsce; juniorzy: 7. Lachowicz — 491, 14. Kedra — 435, druż. — 7 miejsce.

Pistolet sportowy kobiet: seniorzy: 2. Daniela Mazan — 540, juniorzy: 6. Barbara Gil — 480, druż. — 4 miejsce.

Tegoroczne sukcesy strzelców nie są zaskoczeniem. Przed laty Legnica posiadała silną sekcję występującą w II lidze. Po okresie zastój znowu ruszyła praca w tej dyscyplinie i cieszą obecne wyniki. Reprezentanci Legnicy nie weszli wprawdzie (awansowały dwa pierwsze zespoły) do II ligi, ale z powodzeniem mogą to uczynić w następnym roku. Zastęga w tym działacze i szkoleniowcy, którzy ponownie nawiązują do dobrych tradycji i zapowiadała uży-

KRÓTKO

skiwanie w przyszłości jeszcze lepszych rezultatów.

Wydział Gier i Dyscypliny OZPN w Legnicy dokonał losowania pierwszej rundy piłkarskich rozgrywek o Puchar Polski. Inauguracyjne pojedynki odbędą się 22 listopada br. o godz. 12.00 i zmierza się w nich: Chojnowianka — Kuźnia Jawor (6.XI), Naprzód Chociemyśl — LZS Kozłecze Cienia Woda Tyniec Legnicki, Błękitni Szymocin, Orzeł Czarna — Odwienik Gromadka, Mewa Gólszów — Ruch Pogwizdów, Zryw Kiebanowice — Drogowicz Kłobuczyna, Kuźnia II Jawor — Zagłębie II Lubin, LZS Biata — Czarni Gołanek Dolna, Unia Rosochata — Dolpaktart Chojnow, Zryw Kotla — Chrobry Głogów, Piast Jedrzychów — Miedź Legnica, Budowlani Zagrodno — Błękitni Wągródno, Start Osetnica — Iskra Kochlice, Spółdzielca Gaworzyce — Chrobry II Głogów, LZS Kłopotów — LZS Grebocice, Czarni Modla — Stal Chocianów, Olimpia Wierchowonia — LZS Miłoradzice, Zagłębie Lubin — wolań los

W związku z rozgrywanym meczem eliminacyjnym do mistrzostw świata w piłce nożnej Polska — Malta w dniu 15 bm., Wydział Gier i Dyscypliny OZPN przełożył z urzędu wszystkie pojedynki klasy okręgowej, klasy A (seniorzy i juniorzy)

oraz klasy B z 15 na 14 listopada. W dniu tym (wolna sobota) seniorzy wszystkich klas rozegrają mecze o 13.00, a juniorzy o 11.30.

Przed tygodniem (z braku miejsca, nie podaliśmy wyników piłkarskiej KLASY A z 25 października. Oto one: Piomien Radwanice — Victoria 3:1, Chrobry II — Miesko 2:1, Prochowiczanka — Dolpaktart 2:0, Miedź II — Odra 1:1, Olimpia — Chojnowianka 0:2.

W przedostatniej kolejce spotkań (8 listopada, godz. 13.00) dojdzie do następujących pojedynków: Klasa okręgowa: Miedź — Chrobry, Górnik Polkowice — Zagłębie II, Granica — Górnik Złotorynia, Konfeks — Stal Karkonosze — BKS Łużyce — Olimpia, Czarni — Orzeł. Klasa A: Victoria — Chojnowianka, Ruch — Olimpia, Odra — Zamet, Cement — Miedź II, Dolpaktart — Piomien Nowa Wieś Grodziska, Miesko — Prochowiczanka, Piomien Radwanice — Chrobry II.

RAJD W KALOSZACH

Na kolejną wędrowkę radzimy ubrać dobre, wygodne i nieprzemakalne buty. Nie dlatego, że uczestniczyć będziemy w tradycyjnym rajdzie „W kaloszach” organizowanym przez koło PTTK, przy Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy pod kierunkiem wytrwałego turysty Leona Hojnika. Po prostu jesienią aura jest zwykle kapryśna i lepiej się dobrze zabezpieczyć.

Zbieramy się, jak zwykle, w sobotę 7 listopada, o godz. 9.15, koło kiosku pamiątkarskiego PTTK na legnickim dworcu PKP z wykupionymi biletami kolejowymi do Nowej Wsi Grodzkiej. Wyjazd nastąpi z peronu I. Po przyjeździe, ze stacji kolejowej pójdziemy w prawo (szosą) początkowo równoległe do torów kolejowych, a następnie nieco w lewo, by po pokonaniu kilometrowego odcinka znaleźć się koło skalnego jeziora z małą, również skalną, wyspą i znajdującym się w pobliżu, pięknie położonym, starym kamieniołomem. Kąpiel w jeziorze raczej niewskazana. Woda jest bardzo zimna, bardzo głęboko, a ponadto nie ta pora roku. Później wracamy tą samą drogą, dochodzimy do szosy i kontynuujemy wędrowkę, by po mozolnej wspinaczce znaleźć się u stóp historycznego zamku Grodziec. Po zwiedzeniu zamku — o historii budowli pisaliśmy niedawno — schodzimy w dół, następnie koło kościoła, skręcamy w lewo i kierujemy kroki do pałacu, niestety, niezwykle zaniedbanego (o jego historii i aktualnym wyglądzie również pisaliśmy na łamach „Konkrety”).

Po zapoznaniu się z wyjątkowo bogatą historią tej ciekawej budowli, udamy się do Zagrodna. Osada ta oddalona jest o 8 km na północny zachód od Złotoryi. W średniowieczu istniał tutaj murowany kościół, który nie przetrwał do obecnych czasów. Zachowała się tylko kamienna chrzcielnica, datowana na 1522 r., przechowywana w pobliskim olszanińskim kościele. Dziś istniejący kościół należy do rzadkich na tym terenie zabytków architektury klasycystycznej. Został zbudowany w latach 1789—1792 przez mistrza Mohrenberga z Legnicy, według projektu znanego śląskiego architekta K.G. Langhansa. Jest to budowla wzniesiona na planie krzyża greckiego, z wieżą od zachodu. Rozległe i przestrzenne wnętrza kościoła obiegają w trzech poziomach empory wsparte na filarach zwieńczonych kompozytowymi kapitelami. W wyposażeniu wnętrza na uwagę zasługują: ołtarz główny typu architektonicznego, marmurowa kropielnica z pocz. XIX w. w kruchcie, ambona kamienna wzniesiona na stylizowanym drzewie palmy — także z początku XIX wieku. Na przykościelnym cmentarzu znajduje się późnobarokowa kaplica cmentarna z końca XVIII wieku.

Zwiedzenie zabytkowego kościoła i innych budowli Zagrodna zakończy naszą wędrowkę. Z Zagrodna wracamy do Legnicy. Możemy skorzystać z pociągu i możemy też przejść się do Złotoryi. W tym miejscu informujemy, że z Zagrodna można dojechać do Legnicy pociągiem odchodzącym o godz. 18.43 (przyjazd o 19.53). Wydaje się jednak, że uczestnicy wyprawy pokonają trasę szybciej i nie zechcą za długo czekać. Być może zechcą przejść do Złotoryi i stąd pociągiem lub autobusem PKS wrócić do Legnicy.

Jeżeli zdecydujemy się wracać pieszo to proponujemy ewentualnie odwiedzenie Wojcieszyna. Już w 1245 r., miejscowość ta była pierwszy raz wzmiankowana w źródłach historycznych. Znajduje się tutaj zabytkowy kamienny kościół jednonawowy, zbudowany w drugiej połowie XIII wieku. Z tego okresu zachował się w kruchcie południowej wczesnogotycki portal kamienny, ujęty po bokach okrągłymi kolumnkami i zwieńczony górną ostro zamkniętą łukiem archiwoltą. Bazy kolumnienek dekorowane są charakterystycznymi dla okresu budowy żabkami, natomiast głowice posiadają formę talerzową. Kościół ten, kilkakrotnie przebudowywany, należy do skromnych, jednonawowych założen flankowych, posiadających od zachodu masywną wieżę. Wyposażenie wnętrza pochodzi z przełomu XVII i XVIII w., a do ciekawszych jego elementów należą: malowana empora ze scenami ze Starego i Nowego Testamentu, ołtarz główny i prospekt organowy. Na zewnętrznej ścianie kościoła zachowało się kilka nagrobków z XVII i XVIII wieku. (Zet)

SYGNAŁY

POLEMIKI

LISTY

13

Korespondencji pokażne stosy

W związku z listem ob. Edwarda Zielonego, opublikowanym w nr. 40 „Konkrety”, informuję:

Ob. Edward Zielony wraz z rodziną zajmował samowolnie lokal mieszkalny, składający się z dwóch pokoi, kuchni i łazienki. Mieszkanie to zostało wyposażone w instalację centralnego ogrzewania przez poprzedniego lokatora, według wyjaśnień którego ob. Zielony zwrócił mu poniesione koszty. Samowolne zajęcie lokalu miało miejsce niemal natychmiast po opuszczeniu go przez poprzedniego lokatora.

Sytuacja mieszkaniowa w Ścinawie jest wyjątkowo trudna. Listy przydziału mieszkań oraz pomieszczeń zastępczych na rok 1981 obejmują 24 rodziny. Na liście przydziału pomieszczeń zastępczych znajduje się również ob. Edward Zielony. W roku bieżącym do tut. urzędu wpłynęło 35 wniosków mieszkaniowych z czego zakwalifikowano do przydziału na rok przyszły i lata następne 30 wniosków. Z lat ubiegłych nie zostało zrealizowanych jeszcze 30 wniosków. W sumie ponad 80 rodzin od lat oczekuje na przydział mieszkania.

W tej trudnej sytuacji wypadki samowolnego zajmowania lokali utrudniają bardzo prowadzenie jednoznacznej polityki mieszkaniowej i dla wielu rodzin wydłuża się czas oczekiwania na mieszkanie. Nie można więc w żadnym wypadku akceptować jakiegokolwiek samowoli jako jawiska społecznie szkodliwego. Wszystkie rodziny czekające na mieszkania mieszkają w bardzo trudnych warunkach (nadmierne zagęszczenie, brak podstawowych wygód, wilgoć, zagrzybienie). Naczelnik ma również obowiązek zapewnić mieszkania dla kadry niezbędnej dla miasta. Częściowo został rozwiązany wyjątkowo ciężki problem mieszkań dla nauczycieli. Przy skromnym uzysku mieszkań z ruchu ludności, szybkie rozwiązanie wymienionych spraw jest wręcz niemożliwe.

W sprawie ob. Edwarda Zielonego, o „płaceniu kary co tydzień” wyjaśniam, że za popełnione wykroczenie obywatel został już ukarany, a formalności meldunkowe zostały już dopełnione, nie ma więc mowy o wielokrotnym karaniu obywatela Zielonego za samo wykroczenie. Równocześnie nie zwalnia to ob. Zielonego z konieczności opuszczenia zajętego lokalu po uzyskaniu odpowiedniego pomieszczenia zastępczego.

Naczelnik miasta i gminy
inż. JERZY ZOBEL

Podziękowanie

Szanowna Redakcjo! Za Waszym pośrednictwem, o ile to możliwe, pragnę podziękować złodziejowi, który całe lato kradł warzywa z mej działki, a teraz (z 14 na 15 października) wykopał mi dwuletnie dwa krzewy winogron, które pieczołowicie hodowałem. Gdyby ksiądz chciał przyjąć na mszę, to bym zamówił na intencję, ażeby takiego pokreśliło, a jeżeli pracuje, na dole, to by pierwsze tajemnicę go nie mięło. Pomyślicie, że jestem zgryźliwy. Ale czego życzyć takiemu bydlakowi, który okrada rencistów, dla którego działka jest całą rozrywką i dochodem. Taki truteń nie wart jest w ogóle miana człowieka.

Chcę podziękować także zarządcowi przy Z.G. „Rudna”, który się tymi ogródkami opiekuje. Już pięć lat, jak ludzie uprawiają ziemię, a oni nie zdołali ani ogrodzić, ani też zrobić drogi, aby można było — gdy popada — dojść do działki. Powinni postawić choć tablicę, ażeby przejeżdżający wiedzieli, co za zakład opiekuje się tymi działkami. Przecież na tyle pieniędzy mają ze składek.

KAZIMIERZ POMARAŃSKI
Miedziana 1/32
59-320 Polkowice

Wolność Tomku...

Piszę o sprawie, która ciągnie się od października 1950 r. Chodzi mianowicie o likwidację przyczyn zawilgocenia mojego mieszkania. Od pięciu lat, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym, niebezpieczeństwo to się nasila, a jego źródła są proste. Dwaj moi sąsiedzi mieszkający na niższych piętrach, ob. Z.K. i T.S. podłączyli bez zgody Zakładu Usług Kominiarskich do komina wentylacji grawitacyjnej swoje urządzenia sanitarne.

Po moich interwencjach w PGKiM oraz w Urzędzie Miasta Złotoryi, dokonano na dachu budynku przedłużenia rury wentylacyjnej, ale nie poprawiło to sytuacji. Teraz widząc konieczność przebudowy komina wentylacyjnego, dyrekcja PGKiM

proponuje, by te przeróbki odbyły się w moim mieszkaniu. Gdy nie wyrażam na to zgody, moich karg się w urzędzie nie przyjmuje.

Zadaję sobie pytanie: Jak to jest? Gdzie jest sprawiedliwość? Jednemu lokatorowi wolno bez oficjalnego zezwolenia dokonywać przeróbek instalacji w mieszkaniu organ państwowy przyjmuje ten stan za normalny i później kosztem poszkodowanego lokatora chce niwelować skutki tej nieplanowej działalności. Słowem: Wolność Tomku...

GENOWEFA KŁOS
ul. Górnicza 2/4
59-500 Złotoryja

Dzieje jednego skandalu

W związku z artykułem zamieszczonym w tygodniku „Konkrety” z 2 października 1981 pt. „Dzieje jednego skandalu” Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa wyjaśnia, co następuje:

Decyzje o przydziale domków jednorodzinnych wydawane były przez zarząd Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej w oparciu o regulamin i na podstawie opinii społecznej komisji mieszkaniowej. Żadna z wydanych decyzji nie jest sprzeczna z poglądem wyrażanym przez SKM. Zarówno uchwała nr 52 Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego z 5 maja 1979 roku, jak też regulamin rozdziału domków jednorodzinnych statuuja jednocześnie kilka kryteriów, które winny być brane pod uwagę przy rozdziale domków, i tak:

— zgodnie z paragrafem 9 regulaminu pierwszeństwo mają rodziny wielodzietne oraz członkowie, którzy wnoszą wkład pracy własnej przy budowie. Dalej pierwszeństwo przysługuje osobom, które wpłacili wkład budowlany w pełnej wysokości.

W żadnym wypadku kolejność umieszczenia na projekcie listy przydziału oraz wyłącznie data wpłacenia zaliczki na wkład budowlany nie może być jedynym kryterium do kwalifikowania kandydatów na domki jednorodzinne. Zasadę równoczesnego rozpatrzenia wszystkich okoliczności przyjęły zarówno społeczna komisja mieszkaniowa, jak też rada spółdzielni dając temu wyraz w swych decyzjach.

LSM informuje, iż ob. Andrzej Pinkowski w ogóle nie został skierowany do LSM celem przydziału domku.

Kandydaturę jego negatywnie oceniła już SKM przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, kierując pierwszych 23 kandydatów z dnia 12 stycznia 1981 r.

Fakt skierowania przez WSM ob. Pinkowskiego do przydziału na ul. Lubuską wynika wyłącznie ze zwiększenia planowanych efektów na rok 1981, lecz wyłącznie na ul. Lubuskiej. Gdyby nie to ob. Andrzej Pinkowski nie byłby brany w ogóle pod uwagę przy rozdziale domków.

Nieodzwonne jest zaznaczenie, że decyzje spółdzielni podjęte zostały kolegiąlnie na podstawie opinii organu społecznego i zatwierdzone również przez organ społeczny.

Ob. Andrzej Pinkowski posiada mieszkanie typu M-4, o powierzchni 62,3 m kw., które zakupił za dewizy za pośrednictwem pełnomocnika Biura Handlu Zagranicznego „Locum”, przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Legnicy przy trzyosobowym stanie rodziny.

Trudno byłoby uznać, że przy uwzględnieniu wszystkich kryteriów ob. Andrzejowi Pinkowskiemu przysługuje pierwszeństwo przydziału domku.

Artykuł w wielu miejscach odbiega od stanu faktycznego, od dokumentacji oraz nie uwzględnia oczywistego faktu, jakim jest zasada samorządności obowiązująca w spółdzielni. Ocena przedstawiona przez Grzegorza Chmielowskiego jest nieobiektywna oraz wypływa jedynie z faktów wyrwanych z kontekstu całego przedsięwzięcia budowy domków jednorodzinnych.

Proponujemy Obywatelowi Redaktorowi zapoznanie się z całością dokumentacji, przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami społecznej komisji mieszkaniowej, radą spółdzielni — a to niewątpliwie pozwoli na obiektywną ocenę „skandalu”.

Przewodniczący zarządu
Legnickiej Sp-ni Mieszkaniowej
mgr STANISŁAW JASAK

— A!.. Spóźniony gość! Prosimy, prosimy... Lepiej późno niż wcale! — zgodny, choć nie całkiem harmonijny chór głosów mieszanych, witający mnie od progu drzwi, do których zapukałam w zupełnie nie towarzyskich celach sprawił, że lekko zgłupiałam i nie bardzo wiedziałam, co robić.

— Przepraszam, ja tylko tak, na chwilę... A w ogóle, to przyjdę kiedy indziej... — bąkałam, usiłując wyrwać się dwóm postawnym panom, którzy nie bacząc na opór wciągali mnie do pokoju pełnego kwiatów i gości.

Za późno! Gospodyni, osoba z którą dotychczas wymieniałyśmy tylko zdawkowe pozdrowienia, a do której przyprosił mnie dzisiaj drobny interes — zerwała się już od stołu i z radosnym uśmiechem złapała mnie w objęcia.

— Co za niespodzianka! Ze też pani pamiętała o moich imieninach! Proszę tu, koło mnie!

Cóż było robić? Wybąkałam okolicznościowe życzenia, po czym zostałam niemal przymocowana do honorowego miejsca obok solenizantki.

— Proszę bardzo! Tu jest talerzyk, tu widelczyk, a panowie zatroszczą się o kieliszczek — szepotała pani domu.

— Polecam schabik! Pyszny, jak za dawnych, złych czasów! Ile mnie zachodu kosztowało, żeby go zdobyć — szepnęła mi konspiracyjnie do ucha — ale co tam! Raz na rok człowiek ma imieniny!

— Karniaka! — krzyknęli gromko panowie stawiając przede mną wielki, rubinowy kielich z czymś co wyglądało na wino.

— Ale już! Do dna! Za zdrowie solenizantki!

— Dobrze, ale tylko ten jeden — powiedziałam ugodowo, zdając sobie sprawę, że wszelki opór będzie tylko przedłużał moją wizytę, którą chciałam jak najszybciej zakończyć. Podniosłam do ust kieliszek z rubinowym płynem, przechyliłam i... zakrzyknęłam się jak nigdy w życiu. Ogień w gardle!

— Mocne, co! Prawdziwy spirytusik z

PRECZ ZE SPEKULANTEM!

soczekiem wiśniowym! Rarytas, co? — cieszył się gospodarz domu waląc mnie w kark. — Nie spodziewała się pani tego, co? Pewnie, że to rzadkość!

— Jasiu, jak mnie kochasz, to powiedz, skądżeś wykombinował spirytus? — kłóciła się postawna blondynka z drugiej strony stołu.

— Mam ja swoje źródło! Drogie, bo drogie, ale na moją starą ja forsy nigdy nie pożatuję! No to cyk! Ale wszyscy, wszyscy za zdrowie solenizantki, bo procenty uciekają, a w czasie kryzysu żaden nie może się zmarnować!

— Jedzcie, bo w domu tego nie macie! — dowcipkowała miło pani domu. — Zaraz doniosę z kuchni, bo ja dla moich drogie gości niczego nie żałuję! Żebyś spod ziemi miała wykopać! Oj, chyba już dzieńnik się zaczął — trzeba włączyć telewizor.

— Wypowiadamy ostrą walkę spekulacji — powiedział groźnie pan ze szklanego ekranu — i liczymy w tym na poparcie społeczeństwa!

W moment potem rozpoczął się reportaż z jednego z placów targowych, na których można dostać wszystko — po bajofiskich cenach.

— Bardzo słusznie — powiedział poważnie gospodarz, napieniając znów kieliszki. — Trzeba koniecznie z tą plagą skończyć.

— Prawda, prawda! — przytaknęli chóralnie goście, napieniając talerzyki deficytowymi smakotkami.

— Kawę czy herbatę? — pytała gospodyni pojawivszy się ze szklankami. — O, nie! — złapała mnie za rękę wzdając, że sięgam do torebki po „popularnego”. — Swoje proszę odłożyć. Dzisiaj goście palą moje! Proszę się nie krępować, kawa i „Carmen” nie z kartek — a z portfela męża!

Usiadła znów koło mnie i pilnując bym

nie uciekła, jednocześnie komentowała reportaż. Przebieg akcji wylapywania targowych spekulantów śledziło zresztą całe towarzystwo, nie szczędząc aprobaty.

— Przez takich właśnie nie ma nic w sklepach! — wołały na wyszcigi panie.

— Tylko kary mało skuteczne! Pod przęgiertz by takich spekulantów stawiać, albo zgola ze skóry obdzierać, tak jak ci złodzieje z ludźmi robią! — dopowiadali panowie.

— A może zamiast tego przestać u nich kupować? — zaryzykowała odkrywczo. — Jakby ludzie nie płacili każdej ceny, nie byłoby pokusy...

— O, właśnie! Trafila pani w dziesiątkę! — zawołał pan domu. — My od spekulantów nigdy nie kupujemy! Jakby tak wszyscy postanowili, to by się to złodziejstwo ukróciło!

— Jak to? — zapytałam zdumiona. — A to dzisiejsze przyjęcie? Przecież wszystko co tu jest na stole, dawno zniknęło ze sklepów...

— A to, to zupełnie inna sprawa — zaśmiała się solenizantka. — Po prostu mamy wielu przyjaciół, tu i tam... Pewnie, że oni też coś muszą z tego mieć za fatygę. Ale dzięki temu możemy zawsze liczyć na ich życzliwość i pomoc. Bo w czasie kryzysu ludzie muszą sobie wzajemnie pomagać! Dzięki temu nie napętniamy kieszeni spekulantom!

— No, to wypijmy za to, żeby wreszcie zrobiono z nimi porządek! — zawołał mój sąsiad. — A gdyby pani brakowało kartkowych papierosów — pochylił się nade mną konfidencjonalnie — to niech pani tylko szepnie żonie, załatwi przez koleżankę z kiosku „popularne” po 25 zł a nie jak na targu po 60. Niech to będzie nasz wkład w walkę ze spekulacją!

TERESA DAMBSKA

PODANIE

do
Najwyższych i Odpowiedzialnych Dyrektorów od Poczty, Telefonu i Telegrafu Województwa Legnickiego

Proszę uprzejmie o udzielenie mi prostych i uczciwych odpowiedzi na następujące pytania:

1. Dlaczego panienki zajmujące się wysyłką paczek zagranicznych w UPT nr 1 w Lubinie nie potrafią:
 - a) przyjąć przesyłki,
 - b) zdecydować o tym, czy dany przedmiot można wysłać za granicę,
 - c) obliczyć cla,
 - d) myśleć?
2. Dlaczego w Legnicy książkę mogę wysłać za granicę jako list, a w Lubinie muszę jako paczkę?

3. Dlaczego tak słamazarnie przebiega załatwianie wszelkiego rodzaju wpiat i wypłat? Ewentualne tłumaczenie o braku ludzi chętnych do pracy na pocztę skontroluję od razu. Nie ludzie są tu winni, lecz organizacja pracy. Po każdej operacji przyjęcia lub wydania, urzędniczka musi mozołnie wpisywać całe kolumny cyferek w zestawienia finansowe (czy jak to się tam nazywa), co przeciętnie trwa dwa razy dłużej od podstawowego działania. Nie wiem jak to zorganizowano w innych województwach, ale widziałam nie raz, że można to zrobić inaczej i szybciej.
4. Dlaczego stojąc w kolejce do okienka (np. w UPT na osiedlu Świerczewskiego w Lubinie) jestem zmuszony wysłuchiwać nadawanych telefonicznie tekstów w rodzaju: „Przyjeżdżam w niedzielę. Stop. Uprowadź Kazika. Stop. Załatw pokój. Stop. Lilka”? Osobiście nie życzylbym sobie, by treść mojego telegramu poznało ileś tam osób, co prawda całkowicie mi obojętne i obcych, ale niechęcią łamiących tajemnicę mojej korespondencji.

5. Dlaczego od dwóch miesięcy nie mogę korzystać z mojego telefonu (439-29), mimo iż kilkakrotnie zgłaszałem jego uszkodzenie? Jest to wprawdzie luksus, ale również jedno z narzędzi służących mi do wykonywania moich obowiązków dziennikarskich, za które to (narzędzie oczywiście) płacę co miesiąc należny haracz.

6. Dlaczego niszcycie, Panowie, moje bezgraniczne zaufanie do komputerów, tych cudów XX wieku? Co prawda nie otrzymałem jeszcze rachunku za telefon na milion złotych, co zdarzyło się już moim znajomym, ale płacę duże sumy za miesiące, w których nikt nie korzystał z tego dobrodziejstwa szybkiego komunikowania się. I mogę się założyć, że rachunki za wrzesień i październik będą równie słone.

Jeszcze raz proszę uprzejmie o odpowiedź i polecam się łaskawej pamięci.

KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Państwowe Gospodarstwo Rolne, Legnica, ul. Jaworzyńska 199

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

niżej wymienionego sprzętu:

1. Roztrząsacz obornika Rth-41h, nr fabryczny 9457, rok produkcji 1970, stopień zużycia 52 proc., cena wywoławcza 30.000 zł.
2. Roztrząsacz obornika Rth-41h, nr fabryczny 3311, rok produkcji 1977, stopień zużycia 66 proc., cena wywoławcza 21.375 zł.
3. Roztrząsacz obornika Rth-41h, nr fabryczny 846, rok produkcji 1977, stopień zużycia 68 proc., cena wywoławcza 19.687 zł.
4. Roztrząsacz obornika Rth-41h, bez numeru, rok produkcji 1977, stopień zużycia 62 proc., cena wywoławcza 24.000 zł.
5. Roztrząsacz obornika Rth-41h, nr fabryczny 57371, rok produkcji 1977, stopień zużycia 71 proc., cena wywoławcza 18.250 zł.
6. Roztrząsacz obornika Rth-41h, nr fabryczny 56427, rok produkcji 1975, stopień zużycia 53 proc., cena wywoławcza 29.375 zł.
7. Naczepa asenizacyjna PT-29, nr fabryczny 2665, rok produkcji 1975, stopień zużycia 46 proc., cena wywoławcza 33.750 zł.
8. Siewnik zbożowy SZU-3,6, nr fabryczny 4547, rok produkcji 1975, stopień zużycia 56 proc., cena wywoławcza 34.980 zł.
9. Motocykl WSK-175, nr fabryczny 86233, rok produkcji 1974, stopień zużycia 80 proc., cena wywoławcza 3100 zł.
10. Ciągnik Ursus C-4911, rok produkcji 1968, nr silnika 207407, nr podwozia 046027, stopień zużycia 60 proc., cena wywoławcza 42.000 zł.

Przetarg odbędzie się w Gospodarstwie Rolnym Polowice po 14 dniach od ukazania się ogłoszenia w gazecie. Sprzęt przeznaczony do sprzedaży można oglądać codziennie w Gospodarstwie Rolnym Polowice za wyjątkiem sobót i niedziel, w godzinach 8-15. Warunkiem uczestniczenia w przetargu jest wpłacenie w podarstwo. Ponadto należy przedstawić zaświadczenie o płatności podatku gruntowego. Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

805-k

W dniu 30 października 1981 r. zmarł nagle w wieku 39 lat

sierżant WOJCIECH CIECHANOWICZ

starszy posterunkowy posterunku MO w Radwanicach.

W Zmarłym tracimy wzorowego funkcjonariusza i nieodżałowanego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 listopada 1981 r. o godz. 14.00 na cmentarzu komunalnym w Głogowie.

CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

804-k

Kierownictwo służbowe i partyjne oraz funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej Garnizonu Legnickiego.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM wzmacniacz prod. USA LAB Japonek-5. PEAVEY CLASSIC. gitary japońskie: IBANEZ, NOVA 700 — TELECASTER, ARIA PRO II BASS. Mikrofony: SHORE 545 D 585 SAV. Głośniki: CELESTION GIS 100 W, organy włoskie FAFISA. Wiadomość: Legnica, tel.: 263-47 w godz. rannych od 8 do 11.

017025-g

SPRZEDAM nową karoserię do Fiata 125p oraz 2 błotniki. Wiadomość: Legnica, ul. Kosowa 6/2, tel. 249-86.

017027-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 567/79 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Jolanta Jankowska, zamieszkała w Legnicy, ul. Złotoryjska 50 m. 8

017024-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Bożena Klepacka lekarz 59-220 Legnica, ul. Heweliusza 10/9 tel. 244-11 LG-562”.

017026-g

LOKALE

POLKOWICE — zamienię M-3 na podobne, większe w Dzierżonowie, może być stare budownictwo. Dzierżonów, tel. 31-35-07, godz. 16-19.

1132-p

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● Już jutro — 7 bm. o godz. 13 i 18
i 8 bm. o godz. 18 przed legnicką wi-

IMPREZY

NA IX PRZEGLĄD BARWNYCH PRZEZROCZY

już dziś zaprasza lubiński klub „Nasza Chata” (ul. Dąbrowszczaków 1). Organizatorzy przeglądu przypominają, iż termin nadsyłania prac upływa właśnie dziś. Spotkanie podsumowujące przegląd odbędzie się 14 listopada br. o godz. 17.

WERYFIKACJE ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH

z Legnickiego odbędzie się w drugiej połowie listopada w WDK. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 XI 81 r. Należy je nadsyłać na adres: Wojewódzki Dom Kultury, Legnica, ul. Leńskiego 19.

RZADKA OKAZJA DLA MELOMANÓW

Już 7 listopada br. o godz. 17 w legnickim Wojewódzkim Domu Kultury z jednym koncertem wystąpi światowej sławy skrzypaczka Wanda Wiłkomirska. Artystce towarzyszyć będzie orkiestra Filharmonii Wałbrzyskiej. Bilety rozprowadza jeszcze dział organizacji imprez WDK Legnica, ul. Leńskiego 19, telefon 290-16.

FILM

„DETEKTYW”

Radziecka komedia kryminalna. Bohaterem jest młody milicjant, trochę zapaleniec, trochę romantyk. Szuka w milicyjnej pracy wielkiej przygody, gdy tymczasem jest to praca bardzo prozaiczna. Przeważają drobne kradzieże, pyskowniki, a nasz bohater szuka tej „wielkiej” sprawy. Z natury jest pechowcem i fajtlapą, więc jego pragnienia w powiązaniu z szarą codziennością powodują wiele zabawnych sytuacji. Film ma momenty dydaktyczne mające służyć wzbudzeniu zaufania do pracy milicji. Reżyseria Władimir Pokin, w rolach głównych: Andriej Taz-

downia zaprezentuje się Teatr Lubuski im. Leona Kruczkowskiego. Wystawiony będzie „Sen nocy letniej” według Williama Shakespeare’a w reżyserii Krystyny

Meissner i scenografii Ryszarda Strzembala. Bilety rozprowadza biuro obsługi widza i kasa bezpośrednio przed spektaklem.

ASOCJACJE FILMOWE

W dniach 4-6 grudnia br. odbędzie się w Jaworze IX Ogólnopolski Przegląd Amatorskiej Twórczości Filmowej „Asocjacje filmowe”.

Podstawowym celem przeglądu będzie ocena aktualnych osiągnięć artystycznych i umiejętności realizatorsko-technicznych filmowców amatorów.

W programie przeglądu znajdują się projekcje konkursowe, spotkania z wybitnymi twórcami filmu profesjonalnego oraz pokaz amatorskich filmów zagranicznych.

Jury oceniać będzie każdy film pod względem poziomu realizatorskiego. Weźmie pod uwagę pomysły, scenariusz, reżyserię, zdjęcia, montaż, udźwiękowienie, aktorstwo.

W przeglądzie będzie obowiązywał format filmów realizowanych na taśmie 16 mm.

Zgłoszenia należy nadsyłać do 10 listopada 1981 r. na adres: Klub Techniki ZKIMR, Park Miejski 1, 59-400 Jawor, tel. 25-08 lub Jaworski Ośrodek Kultury, Rynek 5, 59-400 Jawor, tel. 28-78, 22-53. Komisarzem przeglądu jest Janusz Kredoszyński.

NA WYSTAWIE

Legnickie Centrum Kultury zaprasza na wystawę prac członków klubu amatorów plastyków biorących udział w VI rejonowym przeglądzie amatorskiej twórczości plastycznej.

Wystawa czynna w godz. 12-17.

LEGNICKIE CENTRUM KULTURY PROPONUJE W LISTOPADZIE

● 8 XI godz. 18 — Występ Warszawskiego Kwintetu Akordeonowego (w programie: utwory Straussa, Przybylskiego, Korzeniowskiego, Boellmanna).

● 15 XI godz. 18 — Koncert POLSKIEJ ORKIESTRY KAMERALNEJ pod dyktando JERZEGO MAKSYMUKA (w programie: utwory Vivaldiego, Mozarta, Haydna, Rossiniego, Góreckiego, Haendla).

● 20 XI godz. 18 — Występ Krakowskiej Grupy Jazzowej — „Laboratorium”.

Bliższych informacji udzielamy pod numerem telefonu 212-80. Bilety do nabycia w LCK (Akademia Rycerska) — ul. Bankowa 1a.

kow, Boris Chimiczew, Igor Kwasza. Film będzie wyświetlany w kinie „Piast” w Legnicy w dniach 7-8 XI.

„ZEMSTA RÓŻOWEJ PANTERY”

Czwarty z pięciu filmów z „panterą” w tytule nakręconych przez Blake Edwardsa, jak zwykle z wspaniałym Peterem Sellersem w roli głównej. Komizm „Zemsty różowej pantery” polega na zderzeniu naszych obiegowych pojęć z logiką absurdu. Wartka akcja, zmieniające się jak w kalejdoskopie sytuacje i zabawne gagi powodują, że mimo bladości fabuły wychodzimy z kina wypoczęci i w dobrym humorze.

Projekcja filmu w dniach 10-15 XI w kinie „Polonia” w Lubinie.

DNI FILMU RADZIECKIEGO

W ramach trwających właśnie Dni Filmu Radzieckiego będzie wyświetlonych wiele ciekawych obrazów. M. in. w kinie „Piast” w Legnicy — „Hypodrom” (9 XI), „Biały krąg” (10), „Ogólna” (12), „Opowieść nieznanej człowieka” (13-15), w kinie „Muza” w Lubinie — 7-9 XI „Samolot w piórnach”, 10-14 „Tajemniczy starzec”, w kinie „Polonia” 10-12 „Dorosty syn” i „Piąta pora roku”, w kinie „Sportowiec” w Prochowicach — 9-10 „Front za linią frontu”.

TELEWIZJA

Piątek, 6 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.10 — „Jakuca” (kl. VII). 9.55 — „Krajobrazy Polski” — Kraków. 13.30 — Techn. Rolnicze. 15.40 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.15 — NURT. 16.25 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — „Dziękuję, jakoś leci”. 17.15 — „Życie na Ziemi” (III). 18.10 — Rolnicze rozmowy. 18.20 — „Kupić nie kupię”. 18.30 — Lekcja radzi. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina — „Poprzedz pływ wymiar”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Monitor rządowy”. 20.30 — „Na drugiej linii frontu” (8). 22.10 — Dziennik. 22.25 — P. Czajkowski „Liryka i romantyzm”.

PROGRAM II

Wieczór Telewizji Szczecin na antenie „Dwójki”.

18.15 — Program „Wieczoru”. 18.20 — „Najbliższe i niedocenione”. 18.45 — „Malowanie mór”. 19.00 — Wrocł. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Do widzenia pan kapitan” — reportaż. 20.15 — „Nie bójmy się samorządu”. 20.45 — „Carmen” — program baletowy. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — „To jeszcze nie” — program satyryczny. 22.00 — „Wyscigi zaprzęgów”. 22.15 — „Hejnal” — reportaż o chorze robotniczym. 22.45 — „Tryptyk Duda-Gracz, czyli wernisaz, którego nie było”. 23.00 — „Życie aby żyć” — reportaż. 23.15 — „La ci darem la mano” — wariacje Chopina na tematy Mozarta.

Sobota, 7 XI 1981 r.

5.55 — Techn. Rolnicze. 7.55 — 64 rocznica Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — defilada wojskowa z Moskwy. 9.00 — „Sobótka”. 12.30 — STUDIO 2. 12.40 — „Co słychać w Polsce?”. 13.40 — W starym kinie — „Co mój mąż robi w nocy”. 14.55 — Teletur — dla dzieci. 15.10 — Magazyn reporterów „Flesz”. 15.40 — Magazyn antymotoryzacyjny Plesz białej. 16.10 — Dziennik. 16.40 — Kaleidoskop Kino. 17.50 — Magazyn pana Manna. 18.20 — Program publicystyczny. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina — „Diament radzy”. 19.30 — „Syberia”. 20.00 — Temat dnia. 20.20 — „Syberia”. 20.40 — cz. II. 22.00 — Program firmowy STUDIO 2. 22.30 — Uroczysty koncert z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej z kremlofskiego Pałacu Zjazdów w Moskwie. 23.20 — Dziennik. 23.30 — Kino nocne — „Starsky i Huteh”.

PROGRAM II

16.00 — „Ligabue” — odc. III. 17.05 — Dzień radziecki w TP. 19.00 — Wrocł. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Dzień radziecki w TP — c.d. 21.20 — 24 godziny. 21.40 — Dzień radziecki w TP — c.d.

Niedziela, 8 XI 1981 r.

6.20 — Techn. Rolnicze. 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.00 —

„Tydzień”. 8.45 — Telewizjada. 9.00 — Teleranek TDC. 10.25 — „Recytuje...”. 10.30 — Antena. 11.00 — I liga piłki nożnej. 12.45 — Dziennik. 13.30 — Telewizyjny koncert życzeń. 14.15 — Losowanie Totolotka. 14.30 — Widowsko Teatru Lalek — „Bajka o Emilu”. 15.10 — „Wszystko o reformie”. 15.45 — „Koch mój przyjaciel”. 16.10 — Program publicystyczny. 16.40 — „Lalka” — odc. 4. „Pierwsze ostrzeżenie”. 18.05 — Koncert orkiestry estradowej Republiki Armenii. 18.45 — „Proste pytania”. 19.00 — Wieczorynka. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Temat dnia”. 20.15 — „Szeryf z tamtych lat”. 22.00 — Sportowa niedziela. 22.30 — Program muzyczny.

PROGRAM II

11.25 — Program dnia. 11.30 — „Na frontach rewolucji”. 12.00 — „Dla tych, którzy pracowali w sobotę”. 13.55 — „Niedzielne kino „Dwójki” — „Kwiaty jesienni”. 15.50 — Teatr Wspomnień — A. Mickiewicz „Pan Tadeusz”. 16.30 — „Rok 1812”. 16.40 — Nieliczne Towarzystwo Muzyczne. 17.40 — Niedzielne kino „Dwójki” — „Miasto malarzy”. Reż. Marta Meszaros. 18.00 — Niedzielne kino „Dwójki”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Rysunki z więzienia” — film dokum. 21.55 — Filmoteka Narodowa. Filmy Stanisława Różewicza „Opadły liście z drzew”.

Poniedziałek, 9 XI 1981 r.

13.30 — Techn. Rolnicze. 15.55 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Zwierzyńiec. 17.30 — „Nie jest życia” — odc. VII. 18.20 — Klinika zdrowego człowieka”. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina „Zabijaka”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Temat dnia”. 20.15 — Teatr Telewizji. St. Zeromski „Przedwiośnie”. Wystąpią: Tomasz Stockinger, Tadeusz Lomnicki, Joanna Jędrka i in. 22.20 — Program publicystyczny. 22.50 — Dziennik.

PROGRAM II

18.20 — Redakcja muzyczna na antenie „Dwójki”. 18.40 — Muzyka dawna na dawnych instrumentach. 19.00 — Wrocł. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Artur Papajian gra Chopina i Debussy’ego. 20.15 — Stanisław Skrowaczewski po raz pierwszy w TP. 20.50 — „Roland Petit i jego balet”. 21.10 — Z festiwalu „Vratslavla cantans”. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — „Ivo Pogorelec — recital którego nie było”. 22.10 — Wirtuoz fletu — Alan Marton. 22.20 — Bisy Eleny Obrazcowej. 22.50 — Laureaci Konkursu Wirtuozów.

Wtorek, 10 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 8.10 — „Historia (kl. VIII). 9.55 — Język polski (kl. II). 11.00 — „Plastika” (kl. III). 13.30 — Techn. Rolnicze. 14.30 — „Godzina dla rządów” — Jak wprowadzić reformę gospodarczą? 14.30 — Dziennik. 16.00 — „Michał” 17.20 — Polska i onika Filmowa 17.30 — „Impulsy”. 18.00 — Rolnicze 18.30 — 24 godziny. 18.40 — I liga hokeja. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z ar-

chiwum telekina. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Wszystko o reformie”. 20.15 — „Przestępstwo prawie doskonałe” — Komedia kryminalna. 21.55 — Listy o gospodarce. 22.40 — Dziennik.

PROGRAM II

17.45 — Jez. angielski dla zaawansowanych. 18.20 — Publicystyka kulturalna na antenie „Dwójki”. 18.20 — Klub Dobrych Książek. 18.45 — „Dookoła pewnego sedesu...” — reportaż. 19.00 — Wrocł. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Serce ujrzy je w głorii”. 20.25 — Muzeum Powstania Warszawskiego. 20.25 — Rozmowa z Aleksandrem Żółkiewskim. 20.30 — „Skagen”. 20.50 — Rozmowa z Bogdanem Kołodziejskim. 20.50 — 20 minut z Bronisławem Pawlikim. 21.15 — „Duchy, zamki, pałace” — Li-powicz. 21.35 — Spiewający aktorzy. 21.50 — 24 godziny. 22.00 — Wtorek melomana.

Środa, 11 XI 1981 r.

6.00 — Techn. Rolnicze. 11.00 — Muzyka (kl. VIII). 13.30 — Techn. Rolnicze. 15.55 — NURT. 16.30 — Dziennik. 16.50 — „Sezam”. 17.20 — Losowanie Małego Lotka i Express Lotka. 17.45 — Program publicystyczny. 18.10 — Telewizja młodych. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Dama pikowa”. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Temat dnia. 20.15 — Filmoteka Arcydziel. „Henryk V”. 22.35 — Dziennik.

PROGRAM II

17.15 — Jez. francuski. 18.20 — Warszawski Ośrodek Telewizyjny na antenie „Dwójki”. 18.35 — „Nasz gość” — Jerzy Waldorf. 19.00 — Wrocł. Blok Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Nasz gość” — rozmowa z przewodniczącym sztabu antykrzyszowego. 20.15 — „25 lat STODOLY”. 20.45 — Reporter TKW — „Bezpieczny lot”. 21.00 — Centralna administracja w obliczu reformy. 21.25 — „Zaproszenie do zamku”. 21.40 — 24 godziny. 21.50 — Reporter TKW — UFO. 22.05 — „30-lecie PAN”. 22.20 — Zaproszenie do zamku”. 22.35 — Nasz gość — Jan Pietrzak.

Czwartek, 12 XI 1981 r.

6.00 — Technikum Rolnicze. 9.00 — Dla szkół: Praca — technika. 11.00 — Dla szkół: Język polski. 13.00 — Technikum Rolnicze. 14.30 — Jak wprowadzić reformę gospodarczą? 16.2 — Program dnia. 16.30 — Dziennik. 16.50 — Dla młodych widzów: Czwartek TDC. 17.45 — „Poligon”. 18.10 — Rol. cze rozmowy. 18.20 — Sonda. 18.50 — Dobranoc. 19.00 — Z archiwum telekina: „Beczka i montillado”. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Przyneta” — film kryminalny USA. 21.00 — Piłarski Totek. 21.35 — Faga. 22.20 — Opowieści niezwykłe: „Wierus z ille”. 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

17.45 — Język rosyjski (5) 18.15 — Program dnia. 18.20 — „Świat na małym ekranie”. 19.00 — Rozmaitości. 19.30 — Dziennik. 20.00-21.30 — NURT. 21.30 — 24 godziny. 21.40 — Wieczór filmowy — filmy Marcela Lozinskiego: „Egzamin dojrzałości”, „Wizyta”, „Król”.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIEMOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Ry-szard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Zygmunt Łuszcz, Antoni Nieczyński, Czesław Paniczuk (z-ca sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Tadeusz Rol-lauer (sekr. red.), Maria Samborska (red. naczel.), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga War-dach.

TELEFONY: red. naczel. 241-46; sekr. red. 241-49; z-ca sekr. red. 299-25; publicysta 602-26 i 214-77; fotoreporter — 279-92; biuro ogłoszeń i administracja — 292-42. Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Podwale 64, 50-010 Wrocław. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-010 Wrocław.

OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-010 Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55 i 144-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

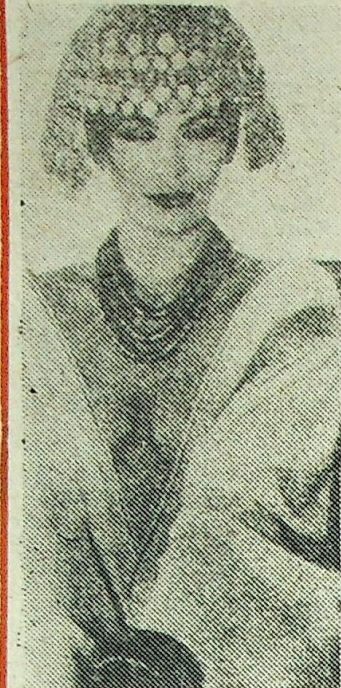
INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Cena prenumeraty rocznej — 230 zł. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, kab. to PKO nr 1193-201045. 139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

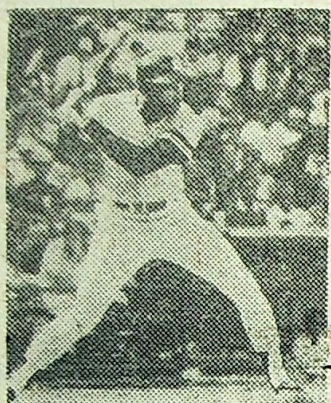
Indeks 36272

PONOWNIE

Lesley Ann Down znów gości na naszych łamach. Nic dziwnego, gdyż jest w tej chwili jedną z najpopularniejszych angielskich aktorek, a uroda stawia ją w rzędzie najładniejszych kobiet świata.

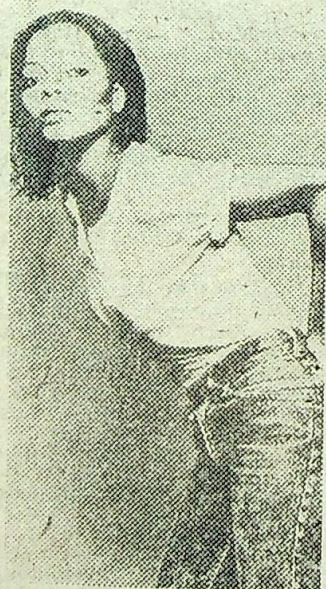


ta. Po ostatniej roli stripteaserki, tym razem Lesley Ann Down zagra rolę kobiety-egiptologa, która bierze udział w pracach wykopaliskowych w Dolinie Królów. Będzie to historia oparta na dziejach ekspedycji Howarda Cartera z roku 1922. Odkryto wówczas grób faraona Tutenhamera. Legenda głosi, że wielu spośród uczestników tej ekspedycji przypłaciło swoje odkrycie nagłą i tajemniczą śmiercią. „Kłątwa Sfinksa”, bo taki jest tytuł filmu, nawiązuje co prawda do tych autentycznych wydarzeń sprzed lat prawie 60, ale jest klasycznym dreszczowcem. Lesley Ann nie skarżyła się, gdy pracowała na planie filmowym w Egipcie przy 60-stopniowym upale. Natomiast twierdzi, że na długo pozostanie jej w pamięci scena w studio, kiedy do wybudowanego tam grobowca wpuszczono 130 żywych nietoperzy. Była z nietoperzami „sam na sam” i miała niezłego stracha.



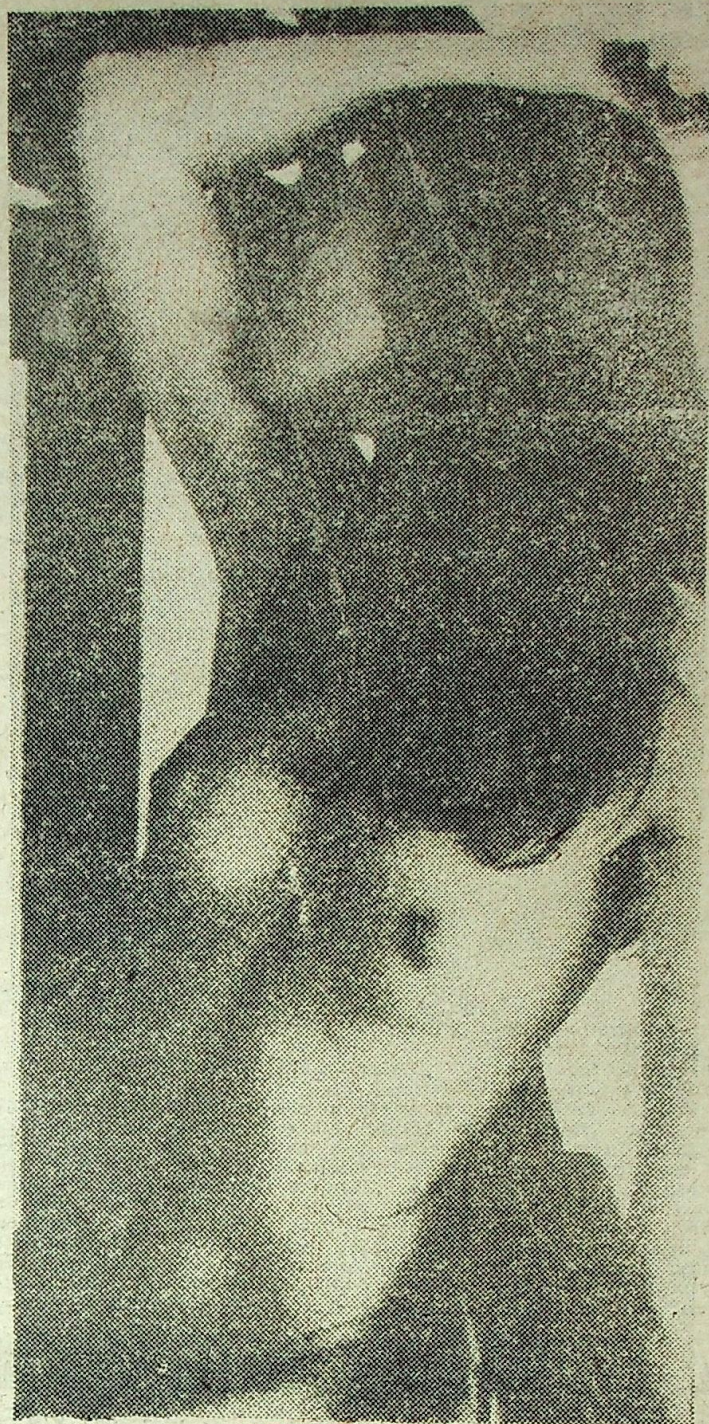
JESZCZE JEDNA SZANSA

Jest to oczywiście tytuł nowego przeboju Diany Ross, której szansa dawać nie trzeba, a reklamy nie potrzebuje. Była członkini zespołu „Supremes” już od wielu lat występuje solo zbierając liczne laury. Ostatnio nagrała nową płytę, na której przeważają bardzo nastrojowo zaranżowane ballady, a tytułowa „One More Chance” zdobyła już sobie licznych słuchaczy.



NAJDROŻSZY

Nową gwiazdą amerykańskiego baseballu jest 30-letni Dave Winfield. Ten mierzący 195 cm i ważący 99 kg atleta dysponuje prędkością gazeli, nieprawdopodobnym refleksem i niespotykaną kondycją. Za wszystkie te elementy razem wzięte każe sobie jednak drogo płacić. Jego klub, New York Yankees, podpisał z nim 10-letni kontrakt na zawrotną sumę 20 mln dolarów. Najlepiej płatny baseballowy zawodowiec wszystkich czasów przeznaczając jednak znaczną część swoich dochodów na cele charytatywne. Finansuje m.in. naukę i pomoc medyczną dla dzieci murzyńskich mieszkających w nowojorskich slumsach.



SEX BIZNES

Oblicza się, że Amerykanie przeznaczają ok. 5 mld dolarów na wydatki związane z seksem. Ten biznes obejmuje produkcję rozmaitych przedmiotów, wydawnictw porno, programów telewizyjnych i filmów, wideokaset oraz płyt. Kioskarze, księgarze oraz inni dystrybutorzy „towaru” powołują się chętnie na opinie, że seks to nie tylko kwestia uczuć i prokreacji, lecz także — re-

kreacji. Amerykańskie pisma związane z seksem (ok. 10 tytułów) osiągają łączny nakład w wysokości 16 mln egzemplarzy miesięcznie. Sieć kin, w których wyświetla się wyłącznie dozwolona tzw. „miękką pornografię”, obejmuje ponad 800 sal. Ostatnio powstają jak grzyby po deszczu, wyspecjalizowane kanały telewizyjne, przeważnie w prywatnych stacjach.

ZDROWA CHOROBA

Choroba jest... zdrowa dla organizmu. Do takiego wniosku doszli francuscy uczeni, którzy uważają, że stany zapalne pozwalają organizmowi ludzkiemu bronić się skuteczniej przed czynnikami chorobotwórczymi, ta-

kimi jak np. wirusy, powodując wytwarzanie się przeciwciał. Przeciwciała są obecnie ważnym przedmiotem badań francuskiej medycyny, która zmierza do wydzielenia ich i wykorzystania w leczeniu.

GWIAZDY MÓWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

● **BARAN** (21 III — 20 IV). Nadeszła właściwa pora by zdecydować co dalej. Nie będzie to proste ale praktycznie innego wyjścia nie ma. W sprawach zawodowych musisz pozbyć się pesymizmu, który wyraźnie ciąży na Twoich poczynaniach.

● **BYK** (21 IV — 21 V). Nie potrafisz znaleźć wyjścia z sytuacji. Postępuj co doradzają przyjaciele zwłaszcza ktoś spod znaku Koziorożca jest Ci życzliwy. W domu trochę zmartwień spowodowanych wiadomością z daleka.

● **BLIŹNIĘTA** (22 V — 22 VI). Samopoczucie powinno wreszcie zacząć dopisywać. Problemy jakie pojawiają się w tym tygodniu będą łatwe do rozwikłania. W połowie tygodnia spotkanie w gronie przyjaciół. Niebawem — ważne wydarzenie rodzinne.

● **RAK** (23 VI — 22 VII). Rozejrzyj się uważniej wokół. Nie dostrzegasz kogoś, kto jest Ci szczerze życzliwy i zasługuje na Twoją przyjaźń. W życiu rodzinnym przydałoby się więcej taktu i zrozumienia. Uważaj, stajesz się egoistą i w ogólnym rozrachunku możesz przegrać.

● **LEW** (23 VII — 22 VIII). Ostatni tydzień na pewno nie był dla Ciebie łatwy, ale następny może okazać się jeszcze trudniejszy, jeżeli nie zmienisz swego postępowania. Wbrew pozorom możesz jednak liczyć na przyjaźń, a kto wie czy nie coś więcej.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Wpadasz w przesadę. Kłopotliwe sytuacje mogą jednak być zabawne do czasu. Ktoś o kim ostatnio wiele myślisz, waha się jeszcze z decyzją. Potrzebna będzie spora doraźna wytrwałość. Uważaj na zdrowie, ale nie przesadzaj!

● **WAGA** (23 IX — 23 X). Teraz nie możesz przeholować, bo przegrasz. Najlepiej będzie złoty środek w postępowaniu, a rozstrzygnięcie przyjdzie samo. Masz duże szanse uporządkować najpilniejsze sprawy. Czyń to jednak spokojnie i rozsądnie.

● **SKORPION** (24 X — 23 XI). Przekonasz się, że najlepiej liczyć na siebie. Zbyt ostatnio zawierasz gładkim słówkom. Nie możesz bezczynnie czekać na dalszy bieg wydarzeń. Tym razem trzeba działać energicznie. List z daleka wyraźnie poprawi Ci nastrój.

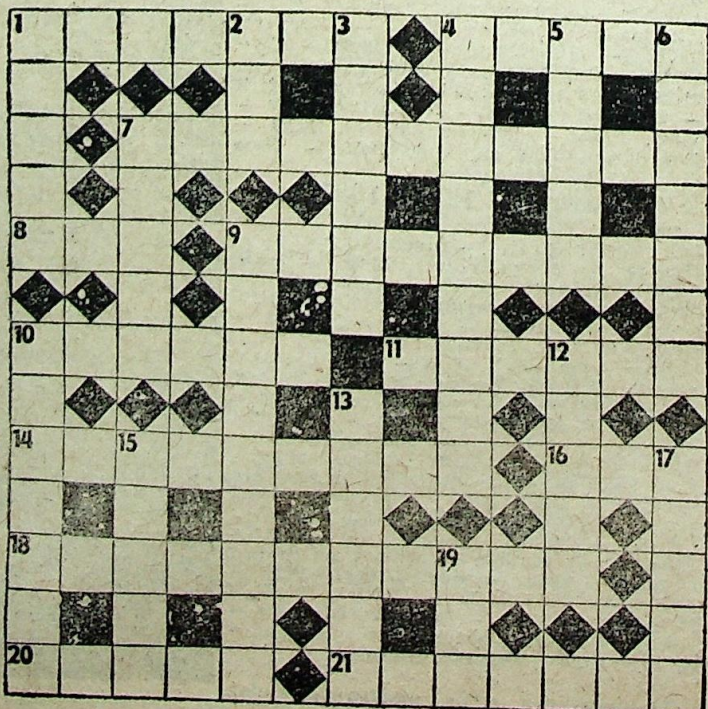
● **STRZELEC** (23 XI — 22 XII). Prześtań bez przerwy biadolić i rozczulać się nad sobą. Nie jest przecież tak źle, a Twoje narzekania tylko działają deprymująco na otoczenie. Może dobrze byłoby zacząć realizować plany podróży, o której marzysz od dłuższego czasu.

● **KOZIOROŻEC** (23 XII — 20 I). Ktoś bardzo liczy na Twoją pomoc i nie powinien się zawieść. Trzeba jednak będzie dużo taktu, aby nie urazić nikogo. Jeżeli planujesz wyjazd, lepiej będzie go odłożyć, gdyż pora wyraźnie nie sprzyja. Zalegają korespondencja woła o pomstę do nieba.

● **WODNIK** (21 I — 20 II). Zachowujesz się dziwnie, jakbyś nie wiedział o niczym, a może tylko udajesz, że nie wiesz? Sprawy rodzinne będą Ci jeszcze nadmiernie absorbować przez jakiś okres, ale na to nie ma lekarstwa. Czas pokazać czy sensownie lokujesz swoje uczucia. Na razie czekaj cierpliwie na dalszy rozwój sytuacji.

● **RYBY** (21 II — 20 III). O koliczności zmusza Cię do zmiany planów. W sumie okaże się to dla Ciebie bardzo korzystną sytuacją. Musisz jednak uważać by nie dać się ponieść „kawalerskiej fantazji” bo wtedy wszystko spali na panewce. Pod koniec tygodnia niespodziewana szansa zawodowa.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — gazomierz, 4 — na trybunie, 7 — zupa, 8 — z jabłek, 9 — w niedziele o dziewiątej, 10 — część morza wcinająca się w ląd, 11 — trójnóg pod fotoaparaturę, 14 — ambasador, 16 — żyje w wodach o mulistym dnie, 18 — wentylator tłoczący, 20 — krój piśma groteskowego, 21 — po aferze.

PIONOWO: 1 — mieszkanie, 2 — dopływ Warty, 3 — kapka, 4 — kółnik, 5 — (1870—1953) pisarz roś., laureat Nagrody Nobla, autor „Życia Arseniewa”, 6 — miasto na Ukrainie, 7 — wyrażone w pieniądzu nakłady pracy, 9 — w taksówce, 10 — może być domowe, 12 — Anatol, ale milej, 13 — opiekun, 15 — uroda, 17 — ignorant, 19 — przeczenie.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 43. **POZIOMO:** obertas, pałac, szaradziści, sep, policjant, zakole, wymiar, koniczyzna, dur, satynowanie, atole, Nikifor. **PIONOWO:** owies, TWA, szablę, przyczyna, huska, czarter, szpik, polecenie, zakąska, Indie, Rydwan, netto, rygor, nok.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: Katarzyna Kurzańska, ul. Głogowska 48 59-325 Przemków; Elżbieta Kowalczyk ul. Gwiaździsta 42/6 67-200 Głogów; Mariusz Lecko, Kwielice 21, 67-220 Grębocice.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 45 czekamy do 14 listopada 1981 roku.